INFORMATOR

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy
w Warszawie

W numerze m.in.:

– Kalina Wojciechowska, Bojaźń Boża- między grozą, przyzwoitością a miłością

– pośmiertne przyznanie Orderu Orła Białego bp. Juliuszowi Bursche przez Prezydenta RP

– Karol Karski, Ewangelicy polscy wobec niepodległości

– Aleksander Łupienko, Luteranie przed i po odzyskaniu niepodległości Polski

Nr 4(95)2018

ŚWIĘTO REFORMACJI 2018

SPIS TREŚCI:

Słowo od proboszcza, *ks. Piotr Gaś* 3
Bojaźń Boża - między grozą, przyzwoitością a miłością, *Kalina Wojciechowska* 5
Order Orła Białego dla bp. Juliusza Burschego, *www.luteranie.pl* 10
Ewangelicy polscy wobec odzyskania niepodległości w 1918 roku, *Karol Karski* 11
Luteranie przed i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę,
Aleksander Łupienko 20
WYDARZENIA
- Spotkanie i konferencja opiekunów Pomników Historii, *Tekst i zdjęcie: nid.pl* 32
- Nowy organista w kościele Objawienia Pańskiego w Warszawie-Włochach,
www.luteranie.pl 33
- Chór *SEMPER CANTAMUS* w Łomży, *Wiktoria Melech* 34
- Goście z kościoła ewangelickiego Hesji i Nassau, *www.luteranie.pl* 35
- Duszpasterze młodzieżowi z Nadrenii, *www.luteranie.pl* 35
- XXVII Ogólnopolskie Forum Kobiet Luterańskich, *Aldona Karska* 36
- Bohaterki walk o niepodległość na starej fotografii, *Aldona Karska* 39
- Nowi parafianie, *Ewa Korulska* 40
WSPOMNIENIA
- śp. Wanda Folgart-Dębowska 41
- śp Halina Halweg 42
- śp Paweł Puczek 43

Order Orła Białego z Gwiazdą i Wstęgą

INFORMATOR Nr 4(95)2018

SŁOWO OD PROBOSZCZA

ks. Piotr Gaś

Drogi Zborze,

Kiedy „Informator Parafialny" będzie dostępny dla naszych Czytelników, za nami będzie już diecezjalne nabożeństwo dziękczynne z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę. Natomiast przed nami będą dwa inne wydarzenia, które zapowiadamy na łamach naszego parafialnego czasopisma.

W sobotę 10 listopada 2018 r. o godz. 15:00 odbędzie się centralne dziękczynne nabożeństwo ekumeniczne z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Kościoła rzymskokatolickiego oraz reprezentanci Kościołów z Aliansu Ewangelicznego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Również w listopadzie Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie i nasza Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy zapraszają 23 listopada 2018 roku - w 100-lecie niepodległości, w rocznicę odkrycia miejsca pochówku i w miesiącu nadania odznaczenia Orderu Orła Białego ks. Bp. Juliusza Burschego na konferencję naukową w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej przy ul. Broniewskiego 48 w Warszawie na temat: *Biskup Juliusz Bursche w 100-lecie niepodległej Rzeczypospolitej*. Następnego dnia – 24 listopada 2018 roku – o godz. 11:00 odbędzie się nabożeństwo wspomnieniowe, poświęcone ks. biskupowi Juliuszowi Burschemu. Po nabożeństwie zaplanowano złożenie urny z ziemią z miejsca pochówku śp. Biskupa (cmentarz komunalny przy Humboldtstrasse w Berlinie Reinickendorf) w jego symbolicznym grobie na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie.

Mamy nadzieję, że z przyjemnością przeczytacie o wydarzeniach, na które chcemy zwrócić Waszą uwagę. To wybór redakcji Informatora. Mamy też nadzieję, że zachęcimy w ten sposób - przynajmniej niektórych - do udziału w tych wydarzeniach, które są cykliczne i warto zainteresować się ich kolejnym terminem.

W naszym „Informatorze Parafialnym" publikujemy dwa teksty autorstwa prof. Karola Karskiego oraz dra Aleksandra Łupienki – o ewangelikach, których aktywność i przebyte drogi są wpisane w historię odzyskania niepodległości przez Polskę. Jednocześnie pokazują, jak bardzo złożone i niełatwe przemiany towarzyszyły wówczas żyjącym na ziemiach ówczesnej odrodzonej po okresie zaborów Rzeczypospolitej.

Jesteśmy wdzięczni prof. Kalinie Wojciechowskiej, że przygotowała kolejny tekst, dzięki któremu z pewnością możemy pogłębić rozumienie znanych nam biblijnych terminów, a także poszerzyć znane nam biblij-

ne słownictwo o nowe, potrzebne terminy istotne dla naszego czytania Biblii. Serdecznie polecamy ten tekst!

Kontynuujemy cykl wspomnień osób, które przed nami odeszły do wieczności. Przypomnienie ich obecności wśród nas jest wyrazem naszej wdzięczności za służbę, którą wypełnili w naszej Parafii, innych Parafiach, w Kościele oraz w swoim środowisku poza Kościołem.

Dziękujemy Autorom za przygotowanie tekstów. Czytelnikom dziękujemy za życzliwe przyjęcie i przeczytanie kolejnego numeru „Informatora Parafialnego". Wszystkich zapraszamy do udziału w zapowiedzianych wydarzeniach. Sądzę, że przez nasz udział w nich możemy wyrazić wdzięczność przed Bogiem w Trójcy Świętej Jedynemu za dar wolności dla naszej ziemskiej Ojczyzny. W naszym pamiętaniu o tych, którzy żyli dla wolnej ziemskiej Ojczyzny, a kiedy trzeba było także dla niej umierali, chcemy szukać inspiracji do pogłębionej rozmowy – także krytycznej – o naszych człowieczych drogach w przeszłości i w teraźniejszości. A co z przyszłością? W jakimś stopniu rodzi się z tego, co było, co jeszcze jest, a tak szybko mija, staje się historią. To, co przyszłe, powinno być przygotowane w pogłębionej, mądrej zadumie nad historią. Zaś odważne, a jednocześnie pełne rozwagi przemierzania naszej współczesności, stwarzają perspektywę na dobrą przyszłość naszą w naszej ziemskiej Ojczyźnie. Nie wszystko w niej zależy od nas, ale to nie znaczy, że nic od nas nie zależy.

Z życzeniem Bożego błogosławieństwa,

ks. Piotr Gaś

BOJAŹŃ BOŻA – MIĘDZY GROZĄ, PRZYZWOITOŚCIĄ A MIŁOŚCIĄ[1)].

Prof. Kalina Wojciechowska

Termin *bojaźń* w powszechnym odbiorze brzmi dziś archaicznie. Pojawia się właściwie tylko w tekstach o charakterze religijnym, w których archaizacja języka nie tylko nie razi, ale nawet jest oczekiwana. Niekiedy, zwłaszcza przy próbach uwspółcześnienia i neutralizacji języka religijnego, szuka się innego pojęcia, który wyrażałby ideę obecną w sformułowaniu *bojaźń Boża*, a właściwie *bojaźń wobec Boga*, bo podmiotem tego wyrażenia jest człowiek. Okazuje się to trudne zarówno ze względów semantycznych, jak i teologicznych.

Wydaje się, że najbliższymi synonimami *bojaźni* są *lęk* i *strach*, czasem *groza* i *przerażenie*. Ale mają one nacechowanie pejoratywne, wiążą się z opresją i terrorem, a tym samym zniekształcają teologię biblijną, tworząc fałszywą opozycję i napięcie pomiędzy „religią strachu" w ST i „religią miłości" w NT, która eliminuje strach, ponieważ w *miłości nie ma lęku/strachu* (1 J 4,18)[2)]. Taki antagonizm charakterystyczny był nie tylko dla starożytnych herezji, ale pojawia się również współcześnie w najbardziej radykalnych odsłonach teologii progresywnych. Chęć przezwyciężenia opozycji prowadzi do drugiej skrajności – promowania obrazu dobrodusznego, niewymagającego Boga, któremu obce sąwszelkie akty terroru. Dlatego zamiast o *bojaźni Bożej* mówi się o *szacunku wobec Boga*, *respekcie*, *uwielbieniu, adoracji*, *fascynacji*, *poczuciu numinosum*(*sacrum*), *pobożności.* Zarówno frazy wywołujące negatywne skojarzenia, jak i te z konotacjami pozytywnymi akcentują przede wszystkim sferę emocjonalną, niewiele mówią o postawie człowieka, jego powinności albo działaniach. Strach może być paraliżujący, a przerażony człowiek niezdolny do podjęcia jakiejkolwiek aktywności. Z kolei uwielbienie czy fascynacja wyrażać mogą emocje chwilowe, które albo nie prowadzą do konkretnych działań, albo ograniczają się do działań krótkotrwałych, np. kultycznych, ale nie przekładają się na trwałą, niezależną od okoliczności postawę człowieka wobec Boga.

Czym jest *bojaźń Boża,* najlepiej oczywiście pokażą teksty biblijne. W ST najczęściej opisywana jest ona czasownikiem יָרֵא i jego wyrazami pochodnymi w grece (w LXX i NT) to przede wszystkim rzeczownik φόβος i czasownik φοβέομαι. Nie sposób przeanalizować tu wszystkich przypadków, gdzie pojawia się to pojęcie, a jego znaczenie determinuje zwykle jesz-

cze czas powstania tekstu oraz kontekst. Niemniej zauważyć można pewną bardzo ogólną prawidłowość. W tekstach starszych, powstałych przed wygnaniem babilońskim, znaczenie to bliższe jest słownikowemu *bać się*, a przedmiotem strachu jest gniew Boży i jego konsekwencje. Pojawia się też nawiązanie do numinosum[3], jak je opisuje Rudolf Otto – z elementami tremendum[4] i fascinosum[5]. Ponadto *bojaźń* odnosi się do ogólnych zasad postępowania. W tekstach młodszych, powstałych po niewoli, to odniesienie również jest obecne, choć przedstawiane z innej perspektywy. Znaczenie *bojaźni* staje się ponadto bardziej abstrakcyjne i opisuje postawę wobec Boga i/lub Jego przykazań, poznanie Boga, a nawet miłość w stosunku do Niego.

Wariant pierwszy doskonale opisuje Rdz 3,10, kiedy Adam ukrył się przed Bogiem, ponieważ *się bał*. Był przy tym świadomy, że strach ten wynikał z zapowiadanych przez Boga konsekwencji złamania zakazu spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła. Jest to więc bardziej strach przed karą niż strach przed Bogiem. Podobnie można interpretować teksty mówiące o strachu przed Bożym sądem i wyrokiem, którym towarzyszą zjawiska niosące zniszczenie i śmierć, np. 1 Sm 12,18: *Pan zesłał grzmoty i deszcz […]. I cały lud bardzo bał się Pana* czy bardziej ogólny Ps 119,120: *Moje ciało drży z lęku przed Tobą, bo boję się Twoich wyroków* (zob. też 2 Sm 6,6-9; Ps 76,8; Jr 5,22). Ale np. w Pwt 4,34; 10,21; 2 Sm 7,23; Iz 59,19; 64,2 te wywołujące strach (straszliwe nomen-omen) zjawiska mają nacechowanie pozytywne, związane są bowiem ze zbawczymi działaniami Boga i świadczą o Jego wielkości, mocy i potędze: *On jest twoim Bogiem, który dokonał z tobą tych wielkich i straszliwych rzeczy* (Pwt 10,21). Często też towarzyszą teofaniom[6] – wtedy trudniej rozróżnić pomiędzy strachem przed znakami mocy i świętości Bożej a *bojaźnią* wobec samego Boga.

Wariant drugi rozumienia bojaźni jest jeszcze mniej oczywisty. Reprezentują go przede wszystkim teksty teofanijne takie jak Rdz 28,16-17 (*A gdy Jakub się obudził, powiedział: Rzeczywiście Pan jest w tym miejscu, a ja o tym nie wiedziałem. Przeląkł się i powiedział: O, jak straszne jest to miejsce!*), Wj 3,6 (*Mojżesz zasłonił twarz, bo bał się patrzeć na Boga*), czy Wj 20,20 (*Mojżesz powiedział do ludu: Nie bójcie się. Bóg przybył, aby was doświadczyć i aby Jego bojaźń była w was, żebyście nie grzeszyli*), a w NT np. Mt 14,27 (*Jezus jednak natychmiast odezwał się do nich: Odwagi! Ja jestem! Nie bójcie się!* por. Mk 6,50) i Mt 17,6-7 (*Uczniowie słysząc to* [głos Boga na górze przemienienia] *upadli na twarz i bardzo się zlękli. Jezus zaś zbliżył się do nich, dotknął ich i powiedział: Nie bójcie się!* por. Mk 9,6; Łk 9,34). Charakterystyczną cechą większości tego typu opisów, w których *bojaźń* wynika z doświadczenia numinotycznego, jest pojawienie się obietnicy lub zachęty: *Nie bój się/ nie bójcie się*. Oznacza to, że doświadczenie numinotyczne nie powinno wiązać się z obezwładniającym przerażeniem albo z ucieczką sprzed oblicza Boga, lecz z otwartością na możliwość poznania Go. Zarysowuje się subtelny jeszcze związek *bojaźni* z (roz)*poznaniem* Boga. Okazuje się, że nawet sztandarowy dla podejścia numinotycznego Rdz 28,17 można interpretować w tym kluczu, na co zwraca uwagę biblista Job Y. Jindo. *Bojaźń* jako postawa Jakuba wobec Boga wiąże się przede wszystkim z obietnicą, jaką patriarcha otrzymał we śnie (Rdz 28,12-15), a tym samym z poznaniem Pana jako Boga wiernego, spełniającego obietnice dane Abrahamowi i Izaakowi.

Komponentami *bojaźni* są tu poznanie, zaufanie (wiara w obietnicę) i działanie (ustawienie steli w Betel oraz złożenie ślubu). Podobny kontekst ma historia Mojżesza rozpoczęta w Wj 3,6, choć tu elementy *bojaźni* nie następują po sobie tak szybko. Bóg daje się poznać Mojżeszowi, objawia mu nawet swoje Imię, przywołuje dawne obietnice i dodaje do nich nowe. Mojżesz podchodzi do nich z rezerwą, ale ostatecznie okazuje Bogu zaufanie i podejmuje działanie (Wj 4,18nn).

Są jednak stosunkowo wczesne teksty, które pomijają zarówno kwestie numinotyczne, jak i aspekty (roz)poznania Boga. Akcentują za to mocno działania, dzięki którym bohaterowie mogą być określeni jako *bogobojni* niezależnie od pochodzenia etnicznego i wyznawanej religii. To trzeci ze wspomnianych wariantów rozumienia *bojaźni*. Hiob np. (który nie był Izraelitą) określany jest serią synonimicznych określeń, z których wynika, że jego *bojaźń* należy rozumieć jako prawość, sprawiedliwość i unikanie grzechu (Hi 1,8; 2,3). *Bojaźń* hebrajskich położnych przejawia się w ratowaniu hebrajskich noworodków płci męskiej (Wj 1,17). Szczególnym przypadkiem jest Józef, który sam określa się jako *bojący się* (w tekście hebrajskim i greckim brakuje dopełnienia – Rdz 42,18). Zakres znaczeniowy tego sformułowania ilustruje cała historia pobytu Józefa w Egipcie. Sprzedany przez braci okazał się uczciwym zarządcą majątku Putyfara, lojalnym wobec swojego pana (nie uległ wdziękom jego żony), cierpliwym (pobyt w więzieniu) i wspaniałomyślnym wobec braci. Marcin Luter zwraca jeszcze uwagę na skromność i pokorę, które cechują Józefa w każdych okolicznościach, czy to w niewoli, czy w więzieniu, czy na dworze faraona, i wiąże je ściśle z jego *bogobojnością* (por. Prz 15,33; 22,4). Samą *bojaźń* można utożsamiać tu (podobnie zresztą jak w pozostałych wymienionych w tym akapicie tekstach) po prostu z przyzwoitością i/lub szlachetnością. Na podstawie m.in. tych passusów rabbi MosheGreenberg, fenomenolog religii, znawca i interpretator biblijnych i bliskowschodnich przepisów prawnych, postawił tezę, że *bojaźń Bożą* – rozumianą właśnie jako przyzwoitość i przestrzeganie fundamentalnych norm moralnych –należy uznać za niedeterminowaną poznaniem prawdziwego Boga i Jego Prawa cechę wspólną wszystkim ludziom. Echa takiej koncepcji *bojaźni* pobrzmiewają jeszcze w literaturze mądrościowej, m.in. w poemacie o dzielnej kobiecie (Prz 30,9-31). Mimo iż tekst zachęca, by chwalić kobietę *bojącą się Pana*, charakterystyka bohaterki obejmuje neutralne, nienacechowane religijnie zachowania (por. też Prz 10,27; 22,4).

W tekstach powstałych po wygnaniu babilońskim te uniwersalne zasady przyzwoitości pokrywają się w dużej mierze z nakazami i zakazami Prawa Bożego. Najbardziej szczegółowych przykładów dostarcza Księga Kapłańska, gdzie każdy przykład kończy się odwołaniem do *bojaźni Bożej* (np. *Nie będziesz złorzeczył głuchemu ani kładł przeszkody przed niewidomym, ale będziesz się bał swojego Boga* Kpł 19,14; *Przed człowiekiem o siwychwłosach wstaniesz i uszanujesz starca, a okażesz bojaźń wobec swojego Boga* Kpł 19,32; *Nie będziecie wyrządzać krzywdy jeden drugiemu. Będziesz się bał swego Boga* Kpł 25,17; zob. też Kpł 25,35-43). Jr 5,24-28 i Mal 3,5 odwracają ten obraz i piętnują zachowania wynikające z braku *bojaźni*: uprawianie czarów, cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo, oszustwo, ucisk najemnika, gnębienie wdów, sierot, przybyszów i ubogich itp. W Pwt 6,2 i 8,6 *bojaźń* nie tylko przejawia

się w przestrzeganiu przykazań, ale staje się wręcz celem postępowania nakazanego przez Boga: *Będziesz przestrzegał przykazań Pana, twego Boga, abyś postępował Jego drogami i Jego się bał*. Skoro tak, to można zaryzykować stwierdzenie, że celem przestrzegania Bożego Prawa jest działanie ku dobru ludzi, co jest równoznaczne z poznaniem Bożej woli wobec ludzi wyrażonej w przykazaniach.

Jeszcze mocniej korelacje między poznaniem Boga, wypełnianiem Jego woli i *bojaźnią* akcentuje literatura mądrościowa. Sapiencjalną antropologię najlepiej streszcza Koh 12,13: *Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań. Oto cały człowiek*, a Prz 1,7 pokazuje zależności między *bojaźnią,* poznaniem, mądrością i ludzką aktywnością: *Bojaźń Pana jest początkiem poznania; mądrość i karność głupcy odrzucają.* Paralelna budowa tej sentencji jasno wskazuje, że *bojaźń* oraz *mądrość i karność* należy traktować jako synonimy (por. Hi 28,28). Więcej wątpliwości budzi relacja pomiędzy *bojaźnią* a *poznaniem*. Nie chodzi tu o temporalne następstwo: najpierw *bojaźń*, potem *poznanie*, lecz raczej o *bojaźń* jako zasadę, istotę, która nie tylko inicjuje *poznanie*, ale wciąż jest w *poznaniu* obecna. Jak już można było zaobserwować, tak rozumiana *bojaźń* generuje określone działania i w nich się przejawia. Tutaj można się tej aktywności dopatrywać przede wszystkim w *karności*, a więc posłuszeństwie woli Bożej wyrażonej w przykazaniach. Obecność ściślej niż w tekstach wcześniejszych zdefiniowanego *poznania* sprawia, że mądrościowa refleksja na temat *bojaźni* zyskuje pewien rys intelektualny, który Job Y. Jindo nazywa *internalizacją poznania*. Polega ona na przyjęciu szczególnej perspektywy widzenia i myślenia o świecie i o sobie w relacji do świata i Boga jako jego stwórcy, zachowawcy i absolutnego władcy. Taką perspektywę trafnie ujmuje Luter w *Dużym Katechizmie*, objaśniając pierwszy artykuł wiary: *Myślę i wierzę, że jestem stworzeniem Bożym, to jest, że Bóg dał mi i utrzymuje nieustannie ciało, duszę i życie […]. Nadto oddał w służbę ku pożytkowi i zaspokojeniu potrzeb życia wszelkie stworzenie […]. Nikt z nas nie ma nic sam z siebie i nie może zachować ani życia, ani niczego, co tu wyliczono […]. Bóg Ojciec dał nam nie tylko to wszystko […], ale też codziennie nas strzeże i chroni od wszelkiego zła i nieszczęścia […], a wszystko to z czystej miłości i dobroci […]. Ponieważ wszystko, co posiadamy i co ponad to jest w niebie i na ziemi, Bóg codziennie daje, utrzymuje i zachowuje, winniśmy Go i my za to nieustannie miłować, chwalić i dziękować Mu, słowem – służyć Mu całkowicie tak jak tego żąda i wymaga w dziesięciu przykazaniach.* Powinności wspomniane w ostatnim zdaniu to nic innego jak komponenty *bojaźni Bożej*. Nieprzypadkowo więc reformator wyjaśniając dekalog w *Małym Katechizmie*, wykład każdego przykazania poprzedza formułą: *Powinniśmy Boga bać się i miłować Go.* Zestawienie *bojaźni* i miłości wpisuje się dobrze w Lutrową dialektyczną teologię. Jej wyrazem jest m.in. podsumowanie wykładu dekalogu i odwołanie do Wj 20,5-6 z wyjaśnieniem pojęć *bojaźni* i miłości: *Bóg grozi karą wszystkim, którzy te przykazania przestępują. Powinni więc bać się Jego gniewu i przeciw tym przykazaniom nie postępować. Przyrzeka zaś łaskę i wszystko dobre wszystkim, którzy tych przykazań strzegą. Powinniśmy więc miłować Go, ufać Mu i według przykazań Jego chętnie postępować.* Widać tu nawiązanie do pierwszego znaczenia *bojaźni* jako strachu przed gniewem i sądem Bożym. Strach ten potęguje oparte zwłaszcza na tekstach Pawłowych przekonanie, że nie da się doskonale wypełnić Prawa, człowiek więc nieustannie zasługuje na Bożą karę, od której wyzwolić go może jedynie Boża łaska (por. Rz 3,10nn).

Tymczasem w Biblii zestawienie *bojaźni* i miłości nie musi mieć zawsze charakteru dialektycznego. Niekiedy miłość i *bojaźń* traktowane są jako synonimy. Widać to zwłaszcza w późnych dodatkach do Księgi Powtórzonego Prawa, np. 10,12 w jednym szeregu wymienia*bojaźń*, przestrzeganie Prawa, miłość i służbę Bogu; w 11,1 i 30,16 zestawiona została miłość i przestrzeganie przykazań na takiej samej zasadzie, jak w innych tekstach (np. przytoczonych już Pwt 6,2 i 8,6) *bojaźń* i przestrzeganie przykazań: *Będziesz miłował Pana, twego Boga, będziesz pilnie przestrzegał Jego ustaw, nakazów i przykazań przez wszystkie dni*. Widać więc, że *bojaźń* i miłość przejawiają się w ten sam sposób – jako postawa i jako działanie. To pokrewieństwo semantyczne można zauważyć też wtedy, gdy weźmie się pod uwagę *bojaźń* jako przyzwoitość i działanie dla dobra bliźniego oraz *miłość bliźniego* okazywaną w ten sam sposób.

Szczupłość miejsca nie pozwala na analizę dalszych tekstów. Jednak już na podstawie tych kilkunastu fragmentów można zauważyć, że pojęcie *bojaźni Bożej* jest bardzo złożone. Sprowadzanie jej do strachu przed gniewem Bożym pozbawia ją elementu łaski, sprowadzanie do numinosum wyklucza jej aspekt praktyczny i nie uwzględnia działań wobec bliźniego. Z kolei nacisk na działanie minimalizuje refleksję teologiczną dotyczącą poznania Boga i siebie samego w relacji z Bogiem. Trudno byłoby znaleźć jakieś inne wyrażenie, które uwzględniałoby przynajmniej część tych elementów. Wydaje się więc, że mimo archaicznego brzmienia w tekstach religijnych należy pozostawić *bojaźń Bożą* jako termin techniczny. Chyba żeby pokusić się o zastąpienie *bojaźni* równie wieloaspektową i wielopostaciową *miłością*.

---

1) Artykuł ten ukaże się również w zimowym numerze „Życia Duchowego" (Życie Duchowe nr 97/2018).
2) Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z „Biblii Ekumenicznej", Towarzystwo Biblijne w Polsce, 2018.
3) w ujęciu Otta numinosum jest synonimem pojęcia sacrum, a ściślej zmodyfikowanej wersji pojęcia sacrum rozumianego jako tajemnicza moc, oddziałująca na człowieka w sposób ambiwalentny jako coś przerażającego (tremendum) i zarazem pociągającego (fascinosum).
4) mysterium tremendum [łac., 'tajemnica przerażająca'] - wg R. Otto jeden z dwóch najważniejszych sposobów odczucia boskości, charakteryzujący się doświadczeniem lęku i grozy;
5) mysterium fascinosum [łac., 'tajemnica urzekająca'] - wg R. Otto jeden z dwóch najważniejszych sposobów odczucia boskości, polegający na doświadczeniu urzeczenia i zniewolenia;
6) teofania [gr.] - akt objawienia się ludziom bóstwa w dostrzegalnej postaci.

INTERNETOWA TRANSMISJA NABOŻEŃSTW
Z KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO
ŚWIĘTEJ TRÓJCY
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 10:30

www.youtube.com/user/peawarszawa

ORDER ORŁA BIAŁEGO DLA BP. JULIUSZA BURSCHEGO

Prezydent Andrzej Duda ogłosił nazwiska 25 osób, które 11 listopada 2018 roku zostaną pośmiertnie uhonorowane Orderami Orła Białego za zasługi dla polskiej niepodległości. Warszawa, 12 września 2018 r. Fot. Grzegorz Jakubowski / KPRP

12 **września 2018 r.** odbyło się w Pałacu Prezydenckim posiedzenie Komitetu Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w którym uczestniczył Biskup Kościoła ks. Jerzy Samiec. Rozpoczynając spotkanie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda ogłosił nazwiska osób zasłużonych dla polskiej niepodległości, którym zostaną nadane Ordery Orła Białego w dniu setnej rocznicy jej odzyskania, 11 listopada 2018 r.

Wśród 25 osób, które mają zostać pośmiertnie odznaczone Orderami Orła Białego za zasługi dla polskiej niepodległości jest bp Juliusz Bursche, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w latach 1905-1942.

Ks. dr Juliusz Bursche urodził się 19 września 1862 r. w Kaliszu. Po studiach w Dorpacie został ordynowany 30 listopada 1884 r. przez biskupa Pawła von Evertha w Warszawie. Od roku 1895 do 1904 roku był radcą Konsystorza. Pod koniec grudnia 1904 r. został mianowany przez cara rosyjskiego Mikołaja II generalnym superintendentem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W dniu 22 stycznia 1905 r. w kościele Świętej Trójcy w Warszawie odbyła się jego uroczysta instalacja na ten urząd. W latach 1915-1918 superintendent generalny Juliusz Bursche był na zesłaniu w Rosji. Przez Sztokholm powrócił do niepodległej Ojczyzny w lutym 1918 r., obejmując ponownie obowiązki zwierzchnika

Kościoła. Zgodnie z nowym Zasadniczym Prawem Wewnętrznym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i ustawą państwową w dniu 3 lipca 1937 r. ks. dr Juliusz Bursche został wybrany pierwszym Biskupem Kościoła.

Bp Juliusz Bursche (1862-1942)

Biskup Juliusz Bursche był zdecydowanym orędownikiem polskiej niezawisłości. Ponieważ jako potomek niemieckich imigrantów angażował się na rzecz Polski, to w myśl ideologii narodowo-socjalistycznej uznano go za „zdrajcę narodu niemieckiego." W 1939 roku został aresztowany i przewieziony do więzienia Gestapo przy Albrechtstrasse, a potem przetransportowany do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W lutym 1942 r. przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala w Berlinie, gdzie wkrótce zmarł 20 lutego 1942 r. Rodzinie odmówiono wydania doczesnych szczątków Biskupa, jak i ujawnienia miejsca pochówku. Pamięć o nim miała być zupełnie wymazana.

Poszukiwania miejsca pochówku zmarłego w hitlerowskim więzieniu polskiego biskupa ewangelickiego trwały ponad siedemdziesiąt lat. W 2017 r. Klaus Leutner i Paweł Woźniak odnaleźli dokumenty, które pozwoliły ustalić miejsce złożenia urny na Miejskim Cmentarzu przy Humboldtstrasse w Berlinie Reinickendorf.

www.luteranie.pl

EWANGELICY POLSCY WOBEC ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI W 1918 ROKU[1]

W okresie trwającej 123 lata niewoli we wszystkich trzech zaborach wzrosła poważnie liczba ewangelików dzięki napływowi Niemców i przedstawicieli innych narodowości, którzy z zawodu byli kupcami, przemysłowcami, rzemieślnikami, urzędnikami i rolnikami. Część cudzoziemców, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ulegała z biegiem czasu polonizacji.

Największe jednak skupiska polskojęzycznej ludności ewangelickiej żyły na obszarach, które od wielu stuleci nie wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Obszarami tymi były: Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny, Średni i Dolny, zwany podówczas Śląskiem pruskim oraz Mazury określane często mianem Mazowsza pruskiego.

Już wiele lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej zrodziła się w głowach

1 Niniejszy tekst był podstawą prelekcji wygłoszonej przez prof. Karola Karskiego na spotkaniu warszawskiego oddziału PTEw 15.10.2018 r.

wybitnych przywódców kościelnych idea połączenia ewangelików z wszystkich ziem w jeden wielki polski Kościół ewangelicki. Toteż zaraz po zakończeniu działań wojennych podjęli oni różnorakie działania zmierzające do zintegrowania Śląska Cieszyńskiego oraz Śląska i Mazowsza pruskiego z odradzającym się Państwem Polskim.

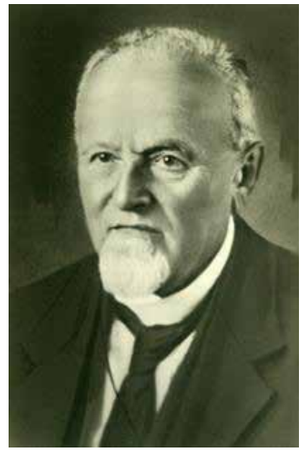

Franciszek Michejda (1848-1921)

Najwybitniejszymi rzecznikami silnego polskiego Kościoła ewangelickiego w odrodzonej Polsce byli dwaj przywódcy kościelni zamieszkujący przeciwległe krańce ziem polskich: ks. Juliusz Bursche z Warszawy – superintendent generalny Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskim i ks. Franciszek Michejda – proboszcz w Nawsiu, filar ruchu narodowego wśród polskich ewangelików w Księstwie Cieszyńskim. Obaj w swojej działalności byli wspierani przez gorliwych współpracowników.

Pierwszym dokumentem ewangelickim, ustosunkowującym się do faktu odrodzenia się Państwa Polskiego było „Oświadczenie Zboru ewangelicko-reformowanego" w Warszawie z 29 października 1918. Stwierdzało ono: „Uważamy, że bezwzględnym obowiązkiem naszym jest stanąć z kielnią i młotkiem do odbudowy Państwa Polskiego i w doniosłej tej pracy rządowi wedle sił pomagać, a w razie potrzeby złożyć nawet ofiarę krwi naszej dla dobra Ojczyzny (…) Wzywamy naszych współrodaków, ze wszystkich dzielnic i wszystkich wyznań, do podania sobie bratniej dłoni i do wytężenia pełni sił posiadanych ku połączeniu rozerwanych części i odbudowy naszej Ojczyzny. Oby Polska była niezależna, zjednoczona, silna i wielka, kwitły w niej: bogobojność, cnota i sprawiedliwość, a panowały: wolność, równość i braterstwo".

Kościół Ewangelicko-Reformowany w Warszawie

Z inicjatywy superintendenta generalnego J. Burschego utworzona została międzywyznaniowa komisja przygotowująca materiały o położeniu ewangelików śląskich i mazurskich dla mającej się wkrótce zebrać konferencji pokojowej w Wersalu. Pierwsze publiczne wystąpienie tej komisji, której członkami byli przedstawiciele Kościoła ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, odbyło się 27 listopada w Warszawie. W spotkaniu uczestniczyli: Wojciech Korfanty – przywódca Górnoślązaków i Antoni Osuchowski - wieloletni działacz narodowy na Śląsku, Warmii i Mazurach.

Organizatorom spotkania przyświecały dwa cele. Z jednej strony chciano poinformować społeczeństwo, że ludność polska zamieszkująca Śląsk i Mazury jest w znacznym procencie wyznania ewangelickiego i jest

przywiązana do swego wyznania. Z drugiej zaś strony oczekiwano, że miarodajne czynniki państwowe zapewnią publicznie tę ludność, iż w nowym Państwie Polskim nie spotka ją żadna nietolerancja religijna. Na wniosek Burschego zebrani uchwalili rezolucję, która domagała się przyłączenie do Polski Mazowsza, Śląska pruskiego oraz Śląska Cieszyńskiego bez uprzedniego plebiscytu.

Wojciech Korfanty (1873-1939)

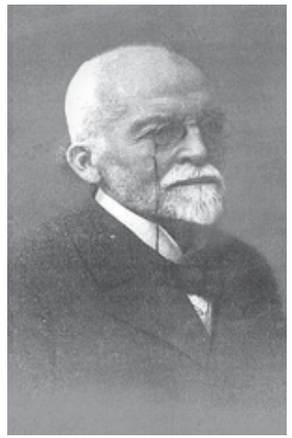

Antoni Osuchowski (1849-1928)

Dnia 19 października 1918 utworzona została w Cieszynie 21-osobowa polska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. W jej skład weszło 7 ewangelików. Prezydentem Rady został adwokat Jan Michejda, młodszy brat ks. Franciszka Michejdy. Rada Narodowa uchwaliła 30 października manifest, w którym ogłaszała, że proklamuje uroczyście przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową.

3 grudnia 1918 ukazał się dokument pt. „Głos polskiego duchowieństwa ewangelickiego w sprawie przyłączenia Śląska wschodniego – Księstwa Cieszyńskiego do Polski", którego autorem był ks. Franciszek Michejda. Podpisało go 23 księży parafialnych i katechetów z tego terenu. Sygnatariusze tego dokumentu stwierdzali: „Śląsk wschodni, czyli Księstwo Cieszyńskie, jest bezsprzecznie geograficznie, historycznie i etnograficznie przynależne do Polski (…) Ludność ewangelicka na Śląsku, stanowiąca 33 proc. wszystkiej ludności polskiej, jest polska (…) Toteż jest zupełnie zrozumiałe, że ta polska ludność ewangelicka na równi

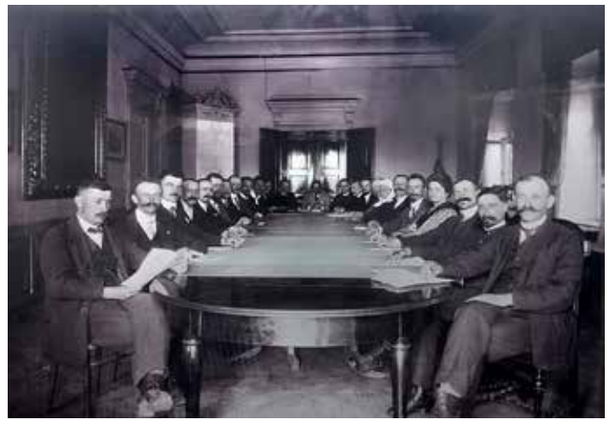

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Jan Michejda (1853-1927)

ze wszystką polską ludnością Śląska pragnie połączenia z całym narodem i modli się o nie (…) Spodziewamy się i uważamy za rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby z Polską połączone zostały kraje dotąd pruskie, zamieszkane przez Polaków, tj. polski Śląsk pruski, Poznańskie, zachodnie i wschodnie Prusy tudzież polska część Pomorza". „Głos polskiego duchowieństwa ewangelickiego…" zwracał uwagę, że na terenach tych żyje co najmniej 500 000 ewangelików-Polaków, których przez wiele lat poddawano systematycznej germanizacji.

Na zaproszenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i na podstawie oficjalnego pełnomocnictwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 20 grudnia 1918 przybył do Cieszyna ks. superintendent generalny Juliusz Bursche w celu objęcia tamtejszego Kościoła ewangelickiego pod zarząd Konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. Przedstawiciele parafii cieszyńskich podjęli tę decyzję niemal jednogłośnie. Seniorem nowej cieszyńskiej diecezji Kościoła ewangelicko-augsburskiego wybrany został ks. Franciszek Michejda, konseniorem – ks. Artur Schmidt, reprezentant ewangelickiej mniejszości niemieckiej (stanowiła ona ok. 20 proc. ogółu wiernych).

Wkrótce potem sytuacja na Śląsku Cieszyńskim uległa jednak poważnej komplikacji. 23 stycznia 1919 wojska czeskie, działając z zaskoczenia, zajęły znaczną część obszaru. Dzięki interwencji państw zachodnich doszło do zawieszenia broni i wyznaczenia linii demarkacyjnej. Sprawa przynależności Śląska Cieszyńskiego weszła do porządku obrad Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Paryska Konferencja Pokojowa, która podjęła pracę 12 stycznia 1919, miała zająć się ustaleniem nowego ładu w Europie po pierwszej wojnie światowej, w tym także ostatecznym wytyczeniem granic państwowych. Przedstawienie w Paryżu spraw polskich ewangelików rząd polski powierzył trzem jego wybitnym przedstawicielom. Byli to: sup. gen. Juliusz Bursche, prof. Józef Buzek – ekonomista, prawnik i statystyk wywodzący się z Śląska Cieszyńskiego oraz Wawrzyniec Puttkamer – prezes Synodu wileńskiego Kościoła reformowanego. Podczas pięciotygodniowego pobytu we Francji (5 lutego - 11 marca 1919) przedstawiciele ewangelicyzmu polskiego mieli okazję wręczyć wielu wybitnym osobistościom życia politycznego trzy dokumenty: 1. Cytowany wyżej „Głos polskiego duchowieństwa ewangelickiego w sprawie przyłączenia Śląska wschodniego do Polski" z 3 grudnia 1918; 2. Memoriał sup. gen. J. Burschego w sprawie zjednoczenia wszystkich ewangelików polskich z 14 lutego 1919; 3. Memoriał prof. J. Buzka z marca 1919 pt. „Protestanci polscy a zagadnienie zachodnich granic Polski", zawierający dane statystyczne świadczące o polskości Śląska.

gen. sup. Juliusz Bursche (1862-1942)

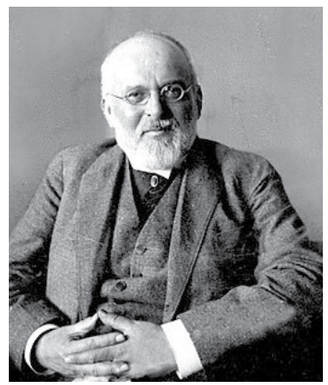

Prof. Józef Buzek, ekonomista (1873-1936)

Wawrzyniec Puttkamer Prezes Synodu wileńskiego Kościoła reformowanego (1859-1923)

Memoriał Burschego podkreślał konieczność przyłączenia obszarów z polską ludnością ewangelicką do Polski. Polemizował z poglądem, że Polska, jako kraj o większości katolickiej, jest nietolerancyjna wobec mniejszości wyznaniowych. W konkluzji pisał: „Przyłączenie tych wszystkich ewangelików polskich do nowej Polski naprawi wiekową krzywdę nam wyrządzoną, wzmocni ewangelicyzm polski i doprowadzi do tego, że w nowej Polsce będzie przeszło milion ewangelików polskich (…) Chcemy utworzyć Kościół ewangelicki polski, wolny od wpływów niemieckich (…) i jesteśmy przekonani, że taki Kościół może istnieć, rozwijać się i być błogosławieństwem".

Rola przedstawicieli ewangelicyzmu polskiego na Paryskiej Konferencji Pokojowej nie ograniczyła się tylko do przekazania przytoczonych wyżej dokumentów. Jednocześnie prowadzili oni intensywne rozmowy z wieloma wpływowymi osobistościami zwycięskich mocarstwa – USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przy okazji tych rozmów sprzeciwiali się pomysłowi przeprowadzenia plebiscytu na Mazurach, twierdząc, że rodzima ludność nie odważy się ujawnić swoich prawdziwych poglądów z obawy przed niemiecka administracją i policją.

Przedstawiciele mocarstw sojuszniczych wielokrotnie obiecywali delegacji ewangelików polskich, że poprą ich postulaty, tak że wracając do kraju byli oni najlepszej myśli. Sup. gen. Bursche zatrzymał się w drodze powrotnej w Cieszynie, by podzielić się optymistycznymi wrażeniami, że sprawy polskie w Paryżu są na najlepszej drodze. Najbliższa przyszłość miała wykazać, że się mylił…

Tymczasem dnia 20 marca 1919 mógł odbyć swe pierwsze posiedzenie w nowym, z Polaków wyłącznie złożonym składzie, Konsystorz Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. Jego prezes, sędzia Sądu Najwyższego prof. Jakub Glass, tak przedstawił jego zadania: „W odradzającym się Państwie Polskim Konsystorz ewangelicko-augsburski w Warszawie, żadnymi już zgoła ubocznymi nie krępowany względami, będzie mógł przystąpić do pełnienia jedynie właściwego sobie zadania, mianowicie do pracy około wszechstronnego rozwoju ewangelicyzmu polskiego (…) W tej przełomowej dla protestantyzmu polskiego chwili, po usunięciu zakusów germanizacyjnych, Konsystorz dwa spostrzega na razie najpilniejsze do spełnienia zadania: podniesienie poziomu umysłowego i ducha obywatelskiego naszego duchowieństwa oraz zgromadzenie pod zarządem polskiego Konsystorza w Warszawie wszystkich ewangelików-Polaków, na ziemiach polskich zamieszkałych".

Realizacją pierwszego zadania – mówił prezes J. Glass – zajmie się przyszły wydział teologii ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. O wiele trudniejsze do spełnienia było drugie zadanie, gdyż „Pomimo wytężonych (…) wysiłków naszego arcypasterza, sprawy kresów ewangelickich nie są dotychczas w sposób stanowczy rozstrzygnięte, i dlatego Konsystorz uważał za swój obowiązek wręczyć przedstawicielom dyplomatycznym czterech państw

sprzymierzonych memoriał w najważniejszej dla polskich ewangelików sprawie mazurskiej. Żądanie plebiscytu, postawione jakoby na Kongresie, przedstawia się wprost niezrozumiale…".

Wspomniany przez prezesa Glassa dokument: „Memoriał Konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie w przedmiocie Mazowsza pruskiego" przekazany został w marcu 1919 przedstawicielom dyplomatycznym czterech wielkich mocarstw sojuszniczych. Mówił on o konieczności „przyłączenia do Państwa Polskiego ośmiu południowych powiatów Prus Wschodnich o ludności polsko-ewangelickiej wyznania augsburskiego jako akcie „wielkiej sprawiedliwości dziejowej".

Jednocześnie, w kwietniu 1919, Konsystorz zwrócił się bezpośrednio z „Odezwą do braci Mazurów". Próbowała ona rozwiać żywione przez wielu Mazurów obawy, że w katolickiej Polsce nie będą mieli swobody w wyznawaniu wiary ewangelickiej. „Nie wierzcie tym, którzy mówią, że Polska chce wam odebrać świętą ojców waszych wiarę, bo to ludzie źli i przewrotni. Polska, chociaż sama przeważnie katolicka, nie będzie wam przeszkadzała w wyznawaniu zasad prastarej waszej wiary ewangelickiej, owszem, zapewni wam wolność głoszenia Ewangelii i wolność zebrań religijnych". „Odezwa" apelowała do Mazurów, aby w przypadku plebiscytu głosowali wszyscy za Polską.

Wbrew oczekiwaniom szerokiej opinii publicznej, w tym również ewangelików-Polaków, Paryska Konferencja Pokojowa przyznała Polsce jedynie maleńki skrawek ziemi mazurskiej, Działdowo z jego najbliższą okolicą. Na pozostałym obszarze Mazur zarządzony został plebiscyt. W odpowiedzi na tę decyzję utworzone zostało Warszawskie Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków, któremu patronował sup. gen. Juliusz Bursche. Jego przewodniczącym został ewangelik reformowany Jerzy Łodzia Kurnatowski. Zrzeszenie wydało m.in. odezwę do Mazurów podpisaną przez 24 ewangelików – augsburskich i reformowanych – zajmujących w służbie państwowej i hierarchii społecznej poważną pozycję.

Ks. Józef Mamica (1878-1940)

Te i inne wysiłki podejmowane przez środowiska ewangelików-Polaków nie zdały się jednak na nic. Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu, który odbył się 11 lipca 1920, wypadł bardzo niekorzystnie dla Polski (16 tys. głosów za Polską, 460 tys. za Niemcami). Jedynie pięć gmin mazurskich przyznano Polsce. Wraz z utratą Mazur poważnie załamała się koncepcja zbudowania wielkiego Kościoła ewangelickiego.

Niekorzystnie dla Polski i ewangelicyzmu polskiego kształtowała się także sytuacja na Śląsku Cieszyńskim. Istniało wiele oznak, ze Czesi pragną zadomowić się na stałe w części Śląska Cieszyńskiego leżącej na zachód od Olzy, na tzw. Zaolziu. W celu przeciwstawienia się tym tendencjom udała się do Paryża na początku sierpnia 1919 delegacja Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, w skład której wchodziło dwóch duchownych ewangelickich: ks. Józef Mamica i ks. Karol Kulisz. Ten ostatni przybył dwa tygodnie później do Paryża jako reprezentant

parafii ewangelickich po zachodniej stronie Olzy. W ich też imieniu złożył 21 sierpnia Konferencji Pokojowej „Memoriał w przedmiocie sporu granicznego w Księstwie Cieszyńskim". Memoriał ten przeciwstawiał się istniejącej linii demarkacyjnej, ukazywał trudności gospodarcze i komunikacyjne, które powstały w wyniku istniejącego podziału Śląska Cieszyńskiego, żądał przeprowadzenia podziału tego obszaru według linii etnograficznej, sprawiedliwej dla Czechów i Polaków.

Ks. Karol Kulisz (1873-1940)

Powyższe żądanie nie zostało spełnione. Podział Śląska Cieszyńskiego, dokonany decyzją Konferencji Ambasadorów z 28 lipca 1920, nie nastąpił według linii etnograficznej, lecz demarkacyjnej. Dla ewangelicyzmu polskiego podział ten oznaczał utratę 6 parafii z 45 000 wiernych.

Kilkanaście dni wcześniej, 12 lipca 1920, ukazała się Odezwa Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego „Do braci ewangelików" z apelem o aktywny udział w obronie kraju. Stwierdzała ona: „Ojczyzna nasza w niebezpieczeństwie! Dzikie hordy barbarzyńców wschodnich stoją u wrót Polski, gotowe w każdej chwili zalać wraz z Polską Europę całą i zniszczyć dorobek pracy szeregu pokoleń". Odezwa zwracała się z apelem: „Niechaj wszyscy ewangelicy, bez różnicy narodowości (…) jak jeden mąż dokoła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej się skupią i na usługi Ojczyzny oddadzą mienie i życie; zapisując się na pożyczkę państwową polską i zaciągając się do szeregów polskiej armii ochotniczej".

Uzupełniająco dodajmy jeszcze, że z tzw. Śląska pruskiego tylko niewielka część przypadła Polsce. Największe skupiska ewangelików, posługujących się językiem polskim, pozostały po stronie niemieckiej.

W granicach odrodzonego Państwa Polskiego, ostatecznie ustalonych w 1922, znalazło się ok. 850 000 ewangelików, spośród których zaledwie 20 proc. przyznawało się do narodowości polskiej. Nie spełniły się więc marzenia sup. gen. Burschego i ks. seniora Michejdy o wielkim milionowym polskim Kościele ewangelickim w niepodległej Polsce. Co więcej, ewangelicyzm w naszym kraju pozostał aż do wybuchu drugiej wojny światowej rozbity na siedem odrębnych organizacji kościelnych. Były to:

1. Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej
Był jedyną społecznością działającą na terenie całego kraju. W szczytowym okresie swego rozwoju (1938) obejmował 124 parafie podzielone na 10 diecezji. Liczbę wiernych szacowano na 450-500 tysięcy, z czego mniej więcej jedną trzecią stanowili Polacy. Najwyższą władzą administracyjną był Konsystorz w Warszawie.

2. Kościół Ewangelicko-Luterski w Polsce Zachodniej
Niekiedy fałszywie zwany Kościołem staroluterskim. Powstał w wyniku protestu przeciw wprowadzeniu przez króla unii luteran i reformowanych w Prusach (1817). Posiadał 23 parafie i 3 700 wiernych. W skład jednej parafii wchodziła ludność polska (Czarnylas).

3. Kościół Ewangelicko-Reformowany z Konsystorzem w Warszawie
W okresie zaborów działalnością swą obejmował Królestwo Kongresowe, a po odzyskaniu niepodległości rozszerzył ją na b. zabór pruski. Posiadał 6 parafii i 5 filiałów. Część wiernych, których ogółem było 10 500, wywodziła się z tradycji braci czeskich.

4. Kościół Ewangelicko-Reformowany z Konsystorzem w Wilnie
Uważał się za kontynuatora reformacyjnej Jednoty Litewskiej. W wyniku przemian politycznych po pierwszej wojnie światowej część Jednoty znalazła się na terytorium ZSRR, część weszła w skład Litwy, a reszta, po włączeniu Wileńszczyzny do Polski (1922), utworzyła Kościół Ewangelicko-Reformowany z Konsystorzem w Wilnie. Stan posiadania: 11 parafii i 9 filiałów oraz ok. 11 000 wiernych.

5. Ewangelicki Kościół Unijny z Konsystorzem w Poznaniu
Powstał przez połączenie wszystkich parafii z prowincji kościelnej Poznania, większej części parafii z prowincji kościelnych Śląska i Prus Wschodnich Kościoła Ewangelickiego Unii Staropruskiej, obejmujących obszary, które Traktat Wersalski przyznał Polsce. Spośród 406 parafii jedynie pięć miało charakter reformowany, pozostałe pielęgnowały tradycję luterańską. Liczba wiernych spadła czterokrotnie w wyniku masowego odpływu ludności do Niemiec i w 1936 liczyła 290 800 osób. Parafie w południowej części Poznańskiego i w okręgu działdowskim posiadały znaczny procent ludności polskojęzycznej.

6. Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku
Konwencja polsko-niemiecka w sprawie Górnego Śląska (1922) zobowiązywała parafie Kościoła ewangelickiego Unii Staropruskiej, położone na terenach przyznanych Polsce, do dostosowania organizacji kościelnej do granic państwowych. Najwyższą władzą administracyjną była Krajowa Rada Kościelna w Katowicach. Wskutek emigracji do Niemiec liczba wiernych zmniejszyła się do 32 000 w 1937. Poważny odsetek wiernych stanowiła autochtoniczna ludność polska. W skład Kościoła wchodziło 20 parafii.

7. Kościół Ewangelicki Augsburskiego i Helweckiego Wyznania z superintendenturą w Stanisławowie
Objął parafie dawnej superintendentury galicyjsko-bukowińskiej Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego i Helweckiego Wyznania w Austrii, które znalazły się na terytorium Państwa Polskiego. Pod względem organizacyjnym omawiana społeczność dzieliła się na trzy senioraty augsburskie i jeden reformowany, obejmujące ogółem 22 parafie. Liczba wiernych w 1936 wynosiła 33 200 osób, z tego ok. 90 proc. było wyznania augsburskiego, reszta – reformowanego. Większość członków stanowili Niemcy, ale istniała też mniejszość polska i ukraińska.
Odmienny stosunek poszczególnych kierownictw kościelnych do problemów narodu i państwa oraz do zadań i celów protestantyzmu w Polsce poważnie utrudniał współpracę międzywyznaniową.
Kierownictwo Kościoła ewangelicko-augsburskiego i obu Kościołów ewangelicko-reformowanych (warszawskiego i wileńskiego) wychodziło z założenia, że każdy ewangelik, niezależnie od pochodzenia narodowego i języka, którym się posługuje, winien włączyć się twórczo w odbudowę Państwa Polskiego, dzięki czemu wykaże, iż leży mu na sercu pomyślny rozwój kraju. Inną postawę w tej sprawie zajmował Ewangelicki Kościół Unijny z konsystorzem

w Poznaniu. Środowisko to, charakteryzujące się w minionym okresie wiernopoddaństwem wobec pruskiej władzy państwowej, traktowało z lekceważeniem władze polskie. Wśród wiernych szerzono pogląd, że Polska to „tymczasowy twór państwowy" (*Saisonstaat*), nie posiadający szans przetrwania. Kierownictwo tego Kościoła, wbrew polskiej racji stanu, obstawało przy organizacyjnej łączności z najwyższą władzą kościelną w Berlinie. Uzasadniając swoje stanowisko, szerzono pogląd, że granice państwowe nie są granicami kościelnymi, toteż „zmiana granic państwowych (…) nie może rozwiązywać związków kościelnych".

Chociaż nie udało się stworzyć jednego wielkiego polskiego Kościoła ewangelickiego, to jednak w okresie dwudziestolecia międzywojennego doszło do poważnej konsolidacji ewangelików-Polaków zamieszkujących różne regiony kraju i przynależnych do różnych organizacji kościelnych. Wielką próbą wierności wobec ewangelicyzmu i Polski była dla nich druga wojna światowa. Z reguły zdołali oni wyjść dobrze z tej próby. Wielu z nich postradało życie w więzieniach i obozach koncentracyjnych lub podczas działań zbrojnych na różnych frontach. Jedną z ofiar terroru hitlerowskiego był zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego - bp Juliusz Bursche, który zmarł w więzieniu gestapo w niewyjaśnionych okolicznościach*).

Z siedmiu Kościołów ewangelickich, działających w Polsce międzywojennej po roku 1945 ostały się tylko dwa – ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany. Poważnie zmniejszyła się liczba ewangelików (jest ich dzisiaj łącznie ok. 80 tys.), radykalnie zmieniło się też oblicze ewangelicyzmu w naszym kraju. Jest to, po raz pierwszy od XVI wieku, ewangelicyzm o obliczu zdecydowanie polskim, ewangelicyzm, który na dobre i na złe gotów jest dzielić dolę i niedolę narodu polskieg jako jego nieodłączną cząstką.

Karol Karski

*) Więcej o odnalezieniu dokumentów dotyczących okoliczności śmierci bp. J. Burschego czytaj w Informatorze nr 2/2018, str. 14-22 (przyp. red.)

Rok 1928. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Warszawie ku czci poległych żołnierzy – „rodaków innych wyznań"

LUTERANIE PRZED I PO ODZYSKANIU PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

Niepodległość a spory narodowe

Odzyskanie przez Polskę niepodległości, podobnie jak i przez inne kraje regionu, było zburzeniem pewnego ładu, który ukształtował się w tej części Europy po wojnach napoleońskich od 1815 r. Upadek imperiów środkowoeuropejskich stanowił wielkie wyzwanie polityczne i potrzebę znalezienia nowej równowagi w Europie środkowej i wschodniej, co okazało się ostatecznie niemożliwe w dłuższym okresie. Dla Kościołów ewangelickich także rok 1918 był momentem dramatycznym, wielką zmianą, na jaką patrzono z niepokojem bądź radością. Jednak patrząc globalnie na tę część Europy, jaką stanowiły ziemie odrodzonego państwa polskiego, sytuacja kościelna pozostała pod pewnymi względami taka, jak w czasach zaborów. Jest to oczywiście uproszczenie, ale wynika ono z faktu, że tylko jeden z Kościołów ewangelickich przeszedł większe zmiany, mianowicie Kościół Ewangelicko-Augsburski (odtąd zwany KEA), który pod przewodnictwem generalnego superintendenta Juliusza Burschego był najbardziej otwarty na środowisko, w jakim działał, na środowisko polskie. Była to świadoma polityka wspierania w Kościele księży mówiących po polsku, dla których kultura kraju, w którym działali nie była obca. To nie było oczywiste, gdyż w Królestwie Kongresowym, w którym działał (nieco mniejszy obszar niż dzisiejsza Polska, bez ziem zachodnich, bez Poznania, Torunia, Krakowa, Tarnowa czy Białegostoku) czyli w zaborze rosyjskim, luteranie w większości byli kulturowymi Niemcami.

Spory narodowe czasu przełomu XIX i XX w. były niebezpiecznym spadkiem po dziewiętnastym wieku =puszką Pandory, z której otwarcia nie mogło wyniknąć nic dobrego. Każda ze stron była całkowicie przekonana do swych racji, które wyznawała z taką gorliwością, że można było narodowość nazwać nową religią XIX wieku. Jednostki uświadomione narodowo zwykle nie ulegały propagatorom innych narodowości, a argumentacja po obu stronach była w zasadzie podobna. Prowadziło to więc do nierozwiązywalnych konfliktów, którym kres przyniosło dopiero bestialstwo drugiej wojny światowej. Z drugiej strony trzeba dodać, że do początków XX w. współżycie ludzi różnego pochodzenia w ramach wieloetnicznych imperiów układało się dobrze, a spory narodowe były tylko pewnym marginesem, który mógł się rozwijać głównie w zaborze austriackim, gdzie władza zaprzestała walczyć o jednolitość kulturalną poddanych, o czym niżej.

Początek konfliktów narodowych można różnie datować, ale bez wątpienia ważnym wydarzeniem była Wiosna Ludów w 1848 r. Od tego momentu zaczęły tracić na sile poglądy i idee głoszące jedność narodów lub ich grup (np. Słowian) i np. ich wspólną walkę o wolność. Odtąd kończył się tzw. okres przednarodowy, w którym przynależność etniczno-językowa nie miała dominującego znaczenia, gdzie np. niemieccy poddani króla Prus mogli wspierać dążenia niepodległościowe Polaków, a Rosjanie tolerować niezależne polskie władze w Warszawie. Koniec myślenia wspólnotowego w skali ponadnarodowej oznaczał początek myślenia kryteriami narodowymi, co było niebezpieczne dla trzech wieloetnicznych imperiów tej części Europy: Prus, Austrii i Rosji

pierwszej połowie XIX w., gdy elita zamieszkujących je ludów uświadomiła sobie swą odrębność. Polacy nie musieli się narodowo budzić, przeciwnie, w Królestwie Kongresowym byli elitą rządzącą aż do 1831 r., a w Krakowie – jeszcze do 1846 r. Od tego czasu trwała jednak walka z polskością, czas odsuwania Polaków od wpływów politycznych, likwidowania szkół polskojęzycznych, zwalczania kultury polskiej i przesiedlania Niemców i Rosjan na dawne tereny Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej. W gorszej sytuacji znalazła się mniejsza Austria, w której żyło więcej „odradzających" się narodów.

Odrodzenie religijności i ład w Europie

Przyjrzyjmy się teraz Kościołom. Dziewiętnasty wiek nie był okresem upadku religijności, choć dziś pamięta się głównie takie głośne nazwiska wyznawców filozofii materialistycznej jak Ludwig Feuerbach, Karl Marx i Friedrich Engels czy Friedrich Nietzsche. Był to też okres odrodzenia chrześcijaństwa. We Francji, w której Rewolucja przeorała świadomość, i w krajach niemieckich, ojczyźnie Marxa i Nietzschego, dziewiętnasty wiek był okresem wzmożonej pracy kulturalnej ze strony chrześcijan, tworzenia nowych wspólnot kościelnych i zakonów, a także instytucji religijnych. W XIX wieku zbudowano więcej kościołów niż w którymkolwiek stuleciu wcześniej, czerpiąc siłę i inspirację z gotyku, stylu uważanego za wyraz szczerej religijności wieków średnich (a później także z innych stylów). Odrodzenie religijne wpisywało się w prąd umysłowy i kulturalny romantyzmu, jaki zapanował w Europie od trzeciej dekady wieku XIX, choć np. polscy poeci romantyczni tacy jak Adam Mickiewicz wyrażali także idee, które Kościół katolicki potępiał. Nie zmienia to faktu, że wiek dziewiętnasty był okresem ożywienia uczuć religijnych po niekorzystnym dla Kościołów zeświecczeniu doby dojrzałego Oświecenia. Nie wszystkie jednak „zdobycze" Oświecenia stały w kontrze do wyznawania religii, rozwinięta w tym czasie idea tolerancji pozytywnie odbiła się na dziejach Kościołów w XIX w.

Działalność charytatywna instytucji religijnych i parafii rozwinęła się na niespotykaną skalę, długo konkurując z opieką ze strony państwa. Nie trzeba chyba dodawać, że był to też okres publikacji największej liczby książek i druków religijnych w dziejach, co dotyczyło oczywiście całej produkcji wydawniczej, nie tylko religijnej. Przechodząc do protestantyzmu trzeba zauważyć, że poróżnione Kościoły reformacyjne znów do siebie się zbliżały. Dzięki temu możliwe było połączenie luteranów i reformowanych w jednej organizacji kościelnej: w Prusach od 1817 r., w Królestwie Kongresowym po 1828 r. (choć można tu przypomnieć dłuższą historię łączenia się wyznań w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.) i w Austrii po 1861 r.

W ciągu XIX w. ustalił się w naszym regionie pewien ład, jeśli chodzi o Kościoły ewangelickie, których centra decyzyjne skupione zostały w stolicach trzech cesarstw: Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, a granice diecezji dostosowano do granic tych wieloetnicznych państw. Problem, jaki pojawił się w tym stuleciu, polegał na tym, że odradzające się narody (lub broniące swej autonomii jak Polacy) reorganizowali świat społeczny zgodnie z tą nową kategorią jaką była narodowość i etniczność. Kulturom tworzonym w poszczególnych kręgach językowych nadawana była wyraźna tożsamość narodowa. Temu myśleniu była podporządkowywana nawet religia, w ten sposób, że wyznania zaczęto identyfikować z narodowością. Stawały się niejako wizytówką narodu, jednym z jego atrybutów, wzmacniającym jego od-

mienność od narodów sąsiednich. Przy tym naród rozumiany był *de facto* w sposób odmienny niż dawniej, bardziej nowoczesny, a przy tym bardziej ekskluzywny. Zgodnie z tą ideą (czy wręcz ideologią) nie można było mieć mieszanej narodowości, nie można też było być zupełnie poza podziałami narodowymi, a jeśli już jakieś wspólnoty lokalne nie miały wykształconej świadomości narodowej, taką świadomość, zgodnie z „wymogami historii" i procesu dziejowego, trzeba im było zapewnić. Stąd pojawiły się walki o włączania w szeregi narodu wszystkich mówiących jednym językiem (lub jego dialektem), ale także i opór wobec takich działań. Zgodnie z tym myśleniem, przez długi czas trudno było sobie wyobrazić ideę narodową np. Polaków poza wyznaniem rzymsko-katolickim.

To myślenie miało wielki wpływ na elitę intelektualną (w naszym regionie mówi się o inteligencji, grupie społecznej nieznanej na Zachodzie), na „budzicieli narodowych" pośród narodów, które dawno utraciły państwo lub go nie miały, wśród Czechów, Słowaków, Rusinów/Ukraińców czy Litwinów, wśród narodów niedawno pozbawionych własnego państwa, jak Polacy po 1815 r., czy narodów, które były bliskie jego osiągnięcia, jak Węgrzy od 1867 r. Nie tylko oni jednak ulegali idei narodowej. Także przedstawiciele narodów, które miały swoje państwa, swoje imperia, tacy jak Niemcy i Rosjanie, zaczęli myśleć w podobnych kategoriach. Ich rolą w wydarzeniach XIX wieku było więc bronienie *status quo*, porządku politycznego, jaki zapanował w tym czasie. A także religijnego, jak w przypadku Niemców z Prus oraz Austrii.

W Prusach, a od 1871 r. w zjednoczonych Niemczech, żyło dużo ludności polskojęzycznej, tej uświadomionej narodowo w Wielkopolsce i częściowo na Pomorzu oraz nieświadomej swej narodowej odrębności, zluteranizowanej, na Śląsku, Warmii i Mazurach. Przez wieki panowało przekonanie, że wiernym ewangelickim nie mówiącym po niemiecku trzeba było zapewnić posługę religijną w ich języku. Co więcej, zgodnie z zaleceniami reformatorów należało im głosić Słowo Boże w ich języku oraz dostarczać zrozumiałych dla nich kancjonałów i modlitewników. Ta działalność nie ustała w XIX w., otaczano opieką religijną ludność polskojęzyczną oraz kształcono dla nich duchownych dwujęzycznych. Jednak w tym czasie pojawiło się równolegle innego typu myślenie: skoro przedstawiciele narodów nie-niemieckich, którzy zdobyli wykształcenie, całkowicie się germanizują, np. na Śląsku i Mazurach, to świadczy to o wyższości kultury niemieckiej. Proces przejmowania kultury niemieckiej jako swojej przez inne grupy etniczne uznano za naturalny i zgodny z Bożym planem. Stąd w XIX w., w okresie wzmagającej się aktywności polsko-narodowej, niemieccy duchowni i działacze religijni starali się wspierać ten proces, czemu strona polska nadała nazwę germanizacji i uznała za przejaw agresji kulturalno-narodowej. Jedni i drudzy mieli trochę racji. Niemcy były krajem dość jednolitym etnicznie i trudno było wymagać, by uczyli swych polskojęzycznych poddanych, że należą oni do innego, obcego narodu. Propagatorzy polskiego odrodzenia i oporu wobec zaborców z kolei musieli mierzyć wysoko, musieli uświadamiać narodowo wszystkich, którzy rozumieli ich język, gdyż byli coraz bardziej przekonani, że tylko duże narody są w stanie utrzymać zdobytą suwerenność (prawo silniejszego stało się dogmatem m.in. pod wpływem teorii ewolucjonistycznej promieniującej z Wielkiej Brytanii). Niemcy mogli się powoływać na argument zapewniania porządku w Europie, gdyż rozwój i zdobywanie niepodległości przez małe narody powodować musiał chaos, zaś strona polska mogła się powoływać na dawne ustalenia z czasów kongresu wiedeńskiego, zgodnie z którymi Polacy w Królestwie Polskim pod berłem rosyjskim oraz w Wielkopolsce pod berłem pruskim będą mieć zapewniony rozwój swej kultury.

Różnice narodowe przekładały się na wyznaniowe. Polacy w zaborze niemieckim byli niemal bezbronni wobec olbrzymiej przewagi cywilizacyjnej Niemców, ich coraz bardziej dominującej roli, gdyż stanowili tam zdecydowaną większość kadry administracyjnej, opanowali zawody inteligenckie i mieli niewątpliwą przewagę gospodarczą. Tutaj jedyną skuteczną obroną, szansą na odróżnienie się od narodu zaborców była odmienność wyznaniowa, czyli wyznawanie rzymskiego katolicyzmu (Niemców-katolików w zaborze było dużo mniej niż ewangelików). Doszło tu też do wykształcenia się fenomenu księży-organizatorów życia gospodarczego, duchownych, którzy biorąc sobie do serca ideę tzw. pracy organicznej (który to fenomen pojawił się najwcześniej właśnie w tym zaborze już w latach 40. XIX w.), poświęcali się rozwojowi spółdzielczości, bankowości i przemysłu bardziej niż potrzebami religijnymi wiernych. Najbardziej znanym był Piotr Wawrzyniak, obok niego działał Augustyn Szamarzewski i inni. To właśnie w tym zaborze najszybciej rozwinął się też stereotyp Polaka-katolika. Z kolei w zaborze rosyjskim to potomkowie dawnej szlachty, katoliccy ziemianie i ci już ziemi pozbawieni, potomkowie przedstawicieli narodu politycznego dawnej Rzeczypospolitej, nie ustawali w staraniach obalenia coraz bardziej nienawistnych rządów rosyjskich. To oni stanowili główną siłę powstań narodowych, a Kościół rzymsko-katolicki oraz jego duchowni zostali uznani przez carat za głównych wrogów i to ich (oraz przedstawicieli ziemian) dosięgały największe represje. Nie dziwi więc, że wśród najważniejszych aktorów polskiego życia narodowego w tym zaborze w XIX w. znajdował się Kościół rzymsko-katolicki.

Polski luteranizm a Niemcy

Te wszystkie generalizacje nigdy nie oddadzą skomplikowania sytuacji rzeczywistej. W podręcznikach historii też niewiele jest miejsca (choć bywają wyjątki) na prezentację innych niż katolicka narracji na temat powstania niepodległego państwa polskiego. A przyszłej niepodległości wypatrywały bardzo różne grupy społeczne i wspólnoty, asymilujący się Żydzi, niektórzy (coraz mniej liczni) grekokatolicy (określający się mianem „pochodzenia ruskiego, narodu polskiego"), przeważnie polskojęzyczni i bardzo zasłużeni w historii Polski ewangelicy reformowani z Warszawy i Wilna, przedstawiciele wątpiącej w istnienie Boga inteligencji większych miast, a także w końcu i luteranie-Polacy.

Wydaje się, że ta grupa religijna była najmniej oczywista, gdyż luteranizm był rzeczywiście raczej wyznaniem niemieckim, rozwiniętym w tych krajach, regionach i miastach, gdzie kwitła niemiecka kultura. Wpływ na ukształtowanie się mieszanki luterańsko-polskiej miała z jednej strony długa historia polskiej Reformacji i polski charakter gmin reformowanych, które przetrwały czasy kontrreformacji. Tu dobrym przykładem mogą służyć dzieje odrodzonego na przełomie XVIII i XIX w. zboru krakowskiego, który jako zbór polsko-niemiecki, mieszany luterańsko-reformowany, miał poparcie władz rządzącego wówczas miastem Senatu i otrzymał w 1816 r. własny kościół (św. Marcina) jako zadośćuczynie-

nie dawnym szykanom. Od niego wyszła w 1870 r. symptomatyczna deklaracja. Starszyzna zborowa postulowała wówczas u władz tzw. Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego i Helweckiego Wyznania w austriackiej Galicji, by uwzględniano szeroko potrzeby wiernych polskojęzycznych. Niewiele ona dała, ale jest świadectwem wciąż żywej tradycji polskiego ewangelicyzmu. Z drugiej strony wpływ na powstanie fenomenu Polaka-luteranina miała postawa otwarta na polskie otoczenie ze strony potomków Niemców przybywających do zaboru rosyjskiego od czasów saskich, a szczególnie licznie w okresie planowego rozwoju przemysłu w okolicach Łodzi, Zgierza i Kalisza. Fala tej migracji zaczęła się zmniejszać w latach 40. XIX w. (politykę sprzyjającą osadnictwu zakończył namiestnik Królestwa, słynny Iwan Paskiewicz), co zbiegło się w czasie z końcem ery „przednarodowej" w Europie. Pod koniec XIX w. luteranie w Królestwie nie mogli już liczyć na dopływ migrantów z zachodu, czemu też nie sprzyjała sytuacja polityczna. Niemniej duchowi przywódcy niedużej części tych Niemców stali się „budzicielami polskości" wśród wiernych, a wśród nich można wskazać najbardziej znanych: m.in. Leopolda Otto, Karola Gustawa Manitiusa, Wilhelma Piotra Angersteina czy potem Juliusza Burschego. Omówiona tu emigracja była istotna, gdyż to z tych kręgów wzięło się najwięcej nowych Polaków-ewangelików.

Jakie warunki musiały zajść, aby wykształciła się tego typu mieszanka wyznaniowo-narodowa? Mogli to być Polacy przyjmujący w XIX w. luteranizm, mogli to być też polonizujący się luteranie. Mogli to być też polskojęzyczni luteranie, którzy przyjęli nową wiarę w XVI i w następnych wiekach. Jako że omawiany okres był czasem utwierdzania się tradycyjnych zbitek wyznaniowo-narodowych, konwersja uświadomionych Polaków na luteranizm nie wchodziła już w rachubę, choć oczywiście zdarzały się wyjątki, jak przypadek słynnego byłego bernardyna, pastora Kacpra Mikulskiego z Galicji, przyjaciela Józefa Piłsudskiego. W Rzeczypospolitej okres wzmożonej nietolerancji i agresji wobec mniejszości wyznaniowych od połowy XVII do ok. połowy XVIII w. przetrwały nieduże wspólnoty w Wielkopolsce, na pograniczu Dolnego Śląska czy na Litwie (Warmia, która w odróżnieniu od protestanckich Mazur należała do Korony polskiej, pozostała niemal całkowicie katolicka). Dawna polskojęzyczna ludność luterańska w praktyce „uchowała się" w większej liczbie poza obszarami szlacheckiej Rzeczypospolitej. Problem z tymi wspólnotami był taki, że była to ludność nieuświadomiona narodowo, żyjąca od dawna pod rządami czeskimi, a potem austriackimi oraz niemieckimi. Aby takie uświadomienie uzyskać, potrzebna była kilkupokoleniowa praca budzicieli narodowych oraz sprzyjające warunki polityczne. Prusy, a potem cesarstwo niemieckie nie mogło być takim miejscem, gdyż tu monarchia wspierała niemieckość poddanych. Ślązakom zapewniano posługę po polsku, ale zapobiegano działalności uświadamiającej, a na Mazurach zaczęto w XIX w. politykę odgórnej germanizacji przez przysyłanie niemieckojęzycznych duchownych. Opór ze strony Mazurów, dawnych osadników z Mazowsza, nie był oznaką ich nowoczesnej świadomości narodowej, ale przywiązania do dawnych tradycji.

Inna była sytuacja polskojęzycznych luteranów w Austrii. Śląsk Cieszyński, gdzie mieszkała ta ludność, był największym skupiskiem luteranów w Austrii, a parafia cieszyńska była największą parafią w państwie i to tu rozwinął się ruch polski, gdyż to w austriackiej części Austro-Węgrzech klimat polityczny w drugiej połowie XIX w. sprzyjał rozwojowi tożsamości (narodowej, etnicznej, religijnej) wśród poddanych cesarza. Zanim jednak do tego doszło, ziemie czeskie, śląskie, słowackie (czyli wówczas Górne Węgry) były terenem zdecydowanej walki z protestantyzmem, szczególnie od czasów wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Przykładowo na Górnym Śląsku do 1661 r. zakończyły legalną działalność wszystkie gminy ewangelickie, a kościoły oddano katolikom. Wyłącznie interwencja militarna Szwecji w Wojnie Północnej w początku XVIII w. pozwoliła im na przetrwanie (wtedy mógł powstać Kościół na Wyższej Bramie w Cieszynie, zobowiązano się też tolerować prywatne nabożeństwa). Potem przejęcie większości Śląska przez protestanckie Prusy w 1741 r. zmieniło sytuację na korzyść luteranów. Na Śląsku Cieszyńskim, który został przy Austrii, dopiero czasy Oświecenia i reform osłabionej monarchii austriackiej przyniosły ulgę niekatolikom. Patent tolerancyjny z 1781 r. pozwolił im na odrodzenie działalności kościelnej. Nadal jednak uzależnieni byli pod wieloma względami od księży rzymsko-katolickich, pełniejsze prawa i pewną suwerenność otrzymali w momencie, gdy zaczął się załamywać absolutyzm, podczas Wiosny Ludów (1848–1849 r.). Słabnący nadal centralizm sprawił, że ewangelicy otrzymali w końcu równe prawa z katolikami za czasów cesarza Franciszka Józefa (1861 r.). Dzięki uznaniu języka polskiego od 1848 r. w szkołach (a co więcej, w miejscowościach z przewagą ewangelików szkoły państwowe miały być kierowane przez ewangelików), pojawiła się na Śląsku Cieszyńskim grupa ewangelickiej inteligencji, która mogła pokierować polskojęzyczną ludnością wiejską regionu. Pionierami byli tu wykształceni w niemieckim gimnazjum cieszyńskim oraz w polskich kółkach gimnazjalnych Paweł Stalmach oraz Andrzej Cinciała. Wielką rolę odegrał pastor, który stał się ideologiem polskiego luteranizmu, ks. Leopold Marcin Otto, który był proboszczem cieszyńskim od połowy lat 60. do połowy 70. XIX w. Potem na czele ruchu polsko-ewangelickiego stanął Franciszek Michejda, twórca Ewangelickiego Towarzystwa Oświaty Ludowej (1881) wraz ze swoją licznymi braćmi i bratankami.

Miejscowi Niemcy, żyjący tu od wieków (trzeba pamiętać, że historycznie Śląsk Cieszyński był południową częścią Górnego Śląska), znaleźli się w ostatnich dekadach XIX w. w trudnej sytuacji. Grupa ta reprezentowała dawne luterańskie tradycje, przetrwała wieki prześladowań, pewna była swojej niemieckiej tożsamości, więc teraz, w drugiej połowie XIX w., zaczęła występować przeciw nowym ruchom narodowym. Wielu światłych działaczy niemieckich, przekonanych, że trzeba wspierać rozwój cywilizacyjny swojej ojczyzny, liberałów krytykujących od czasu do czasu konserwatywne austriackie sfery dworskie, wierzyło w misję cywilizacyjną Niemców, a niektórzy chcieli zjednoczenia politycznego ze swymi rodakami z północy. Przedstawicielem tego środowiska był Theodor K. Haase, senior śląski i proboszcz w Bielsku (potem w Cieszynie), zasłużony dla Kościoła, który jednak był zapiekłym wrogiem duchownych zaangażowanych w polski ruch narodowy. Innym przedstawicielem był superintendent Andrzej Glajcar, wydawca polskojęzycznego pisma „Nowy Czas", w którym podkreślano po polsku miejscową, regionalną śląską tożsamość i krytykowano ruch polski, a także Andrzej Krzywoń, poprzednik Glajcara jako zwierzchnik Kościoła tej diecezji czyli superintendent morawsko-śląski. Nawiasem mówiąc, argument o misji niemieckiej miał poparcie w faktach, nie na darmo najmoc-

niejszymi bastionami niemieckości w zaborze austriackim i rosyjskim były największe ośrodki włókiennicze: Bielsk i Łódź. Sytuację na Śląsku Cieszyńskim komplikowała też obecność Czechów, przede wszystkim za rzeką Olzą, żyjących na Morawach od wieków, a w końcu XIX w. zasiedlających niezwykle bujnie rozwijające się Ostrawsko-Karwińskie zagłębie węglowe (osiedlała się tam też i czechizowała ludność polskojęzyczna). Czesi, z którymi Polacy długo szli ramię w ramię w walce o prawa językowe w Monarchii, rozwinęli od lat 80. XIX w. swój ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i zaczęli ostro rywalizować z Polakami.

Przejdźmy do zaboru rosyjskiego. Tutaj Niemcy (w większości nowi przybysze) żyli raczej bezkonfliktowo z Polakami, zwykle w separacji od nich. Dzięki takim polskim centrom kulturalnym jak Warszawa, gdzie kwitła kultura polska mimo coraz większych szykan ze strony władz i rozbudowy rosyjskojęzycznej sieci szkół, możliwe było oddziaływanie asymilujące na Niemców. Ośrodkiem takim była także niemiecka w charakterze uczelnia kształcąca pastorów w Dorpacie (znany Konwent „Polonia"). W zborze warszawskim, od połowy XIX w. polonizującym swoje posługi religijne, działał w latach 50. i potem 70. XIX w. wspomniany ks. Otto, a także ks. Manitius. W tym miejscu warto dodać, że jedną z idei ks. Otto była akcja uświadamiania narodowego ludności polskojęzycznej na Śląsku Cieszyńskim, ale też na Mazurach. Miał też duży wpływ na warszawską parafię. W 1897 r., piętnaście lat po jego śmierci, podczas wielkiego spisu w Cesarstwie Rosyjskim, wierni luterańscy z Warszawy w połowie zadeklarowali język polski jako własny. Z innych dużo mniejszych parafii Królestwa, gdzie następowała polonizacja wymienić można np. Lublin, Łomżę czy Radom. Było to konsekwencją faktu, że do 1831 r. (i częściowo także potem) Królestwo miało charakter polski, co sprzyjało asymilacji. Dzięki temu pojawiali się też luteranie biorący udział w powstaniach narodowych, szczególnie styczniowym. Wśród nich byli tak ważni jak Edward Jurgens i Karol Ruprecht ze stronnictwa Białych czy Bronisław Szwarce z Czerwonych, ale też i sami duchowni (z synami i braćmi): Boernerowie, Haberkantowie, Manitiusowie... Większość parafii była jednak kierowana przez duchownych pozostających przy niemieckiej tożsamości. Przykładem może być Łódź, gdzie wierni, należący do bogatej burżuazji, inteligencji technicznej, majstrów itp., utrzymywali kontakty z Niemcami, prenumerowali niemieckie pisma i zatrudniali niemieckich architektów do budowy swych pałaców i grobowców. Promowali przy tym – trochę podobnie jak ich śląscy rodacy – regionalny niemiecki patriotyzm. Cały KEA pozostał w większości niemiecki w charakterze, przykładowo w Łodzi w końcu XIX w. było tylko 5% wiernych przyznających się do używania na co dzień języka polskiego, a pierwsze polskie nabożeństwa rozpoczęły się w parafii św. Jana dopiero w 1886 r. Wśród wszystkich wiernych KEA w tym okresie (1897 r.) tylko 7,6% deklarowało język polski…

Różnice polityczne w kontekście imperialnym były tu jednak istotne. W Cesarstwie Rosyjskim Niemcy nie byli elitą rządzącą, choć mieli spory wpływ na lokalne władze. Wiele najwyższych stanowisk oraz władze Kościoła luterańskiego zajmowane były przez Niemców przybyłych z dzisiejszych republik bałtyckich, tzw. Niemców bałtyckich. Byli nimi np. namiestnik „Kraju przywiślańskiego" (nowa regionalna, niepolska

nazwa Królestwa) Fiodor Berg, generał-gubernator Paweł Kotzebue czy prezesi Konsystorza jak np. gen. Rudolf Minkwitz. Dzięki temu Niemcy mogli liczyć na pomoc państwa po 1831 r. w obronie swej tożsamości narodowej, co było i na rękę władzom carskim, gdyż zapobiegało wzmacnianiu wśród nich niebezpiecznej polskości. Państwo pilnowało np., by szkoły dla luteranów były niemieckojęzyczne. Nie były jednak konsekwentne w tych działaniach, gdyż po powstaniu i umocnieniu się bloków polityczno-militarnych Trójprzymierza i Trójporozumienia w Europie końca XIX w. żywioł niemiecki na terenach rosyjskich zaczęły postrzegać jako zagrożenie. Stąd pojawiła się rusyfikacja szkół ewangelickich oraz wspomnianej uczelni w Dorpacie (przemianowanym w 1893 na Juriew). Niemcy nie mieli więc takiego wsparcia ze strony monarchy jak w Austrii (choć i tam sentymenty narodowo-niemieckie nie były mile widziane przez „ponadnarodowego" cesarza austriackiego). W tym kontekście pewnym fenomenem pozostaje fakt, że odejście od wspierania przez carat niemczyzny zaowocowało poparciem dla polskich władz w Kościele luterańskim, szczególnie że były też wcześniej pomysły ogólnej likwidacji warszawskiego Okręgu Konsystorskiego i podporządkowania całego KEA bezpośrednio Petersburgowi. Jednak w 1895 r. generalnym superintendentem został zaangażowany w ruch narodowy Polak, Karol Gustaw Manitius. Po nim zatwierdzony został inny zdeklarowany Polak, w dodatku relatywnie młody i bardzo energiczny Juliusz Bursche. W innych zaborach było to nie do pomyślenia. W Kościele unijnym w Wielkopolsce nie było praktycznie uświadomionych narodowo Polaków, choć tu pionierską rolę grał jeden z niewielu duchownych - Polaków na pruskim Śląsku, pochodzący z Cieszyńskiego ks. Jerzy Badura, proboszcz w Międzyborzu w polskojęzycznym regionie położonym pomiędzy Dolnym Śląskiem a Wielkopolską. W zaborze austriackim superintendentem śląsko-morawskim oraz galicyjsko-bukowińskim był zawsze kulturowy Niemiec, choć na terenie senioratu śląskiego znajdowały się wielkie skupiska polskojęzycznych luteranów i pojawiały się pomysły głosowania na Polaka.

We wszystkich tych regionach tworzący się polski ruch narodowy napotykał sprzeciw niemiecki (i czasem później czeski). Z jednej strony Niemcy twierdzili, że luteranizm jest wyznaniem niemieckim, a zbytnie otwarcie się na polskość prowadzić będzie do katolicyzacji wiernych. Z drugiej strony luteranie-Polacy mówili i pisali o tym, że luteranizm nie musi mieć niemieckiej twarzy, że dawna Rzeczpospolita miała piękne tradycje reformacyjne w XVI w., kiedy duża część najbardziej wpływowej szlachty była ewangelicka (nie dodawano przy tym, że chodziło niemal zawsze o ewangelicyzm reformowany), a najmocniejszym argumentem był ten, że wiara ewangelicka otwarta na polskość może się rozwijać w regionach, gdzie Niemcy stanowili wyraźną mniejszość i przeciwnie, zamknięcie się powodować będzie alienację i ciągłą utratę wiernych. Zawężanie przy tym kwestii wyznaniowej do narodowej („tylko Niemcy mogą być prawdziwymi luteranami") świadczyć miało, według tej argumentacji, o wąskich horyzontach.

Wojna i odrodzenie państwa polskiego

Lata 1917–1918 oznaczały upadek wszystkich trzech imperiów w tej części Europy i zwycięstwo idei separatyzmów narodowych. Ostatnie dwa lata wojny były okresem pełnej dominacji państw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier) na ziemiach polskich i prób podporządkowania Niemcom jedyne-

go Kościoła, którego władze miały wyraźny polski charakter (czyli KEA w Królestwie Polskim). Po tej ostatniej próbie obrony idei wielkich scentralizowanych jednostek kościelnych nadeszła epoka mniejszych Kościołów narodowych, co było konsekwencją dawnego sprzężenia idei narodowych z wyznaniowymi. Na luterańskie Kościoły narodowe można spojrzeć jednak jak na coś naturalnego, zgodnego z ideą Marcina Lutra, by Kościół był posłuszny władcy. W tym sensie być może ostateczna racja była po stronie propagatorów wydzielania Kościołów dla poszczególnych narodów, gdyż pierwsza połowa XX wieku w Europie była właśnie okresem separacji narodów. Trzeba tu jeszcze dodać, że postawa władz KEA z Juliuszem Burschem na czele nie była dostosowaniem się do okoliczności. Zwierzchnik ten już na studiach teologicznych przejął po Leopoldzie Otto ideę polskiego Kościoła luterańskiego, kontynuatora tradycji Reformacji XVI w., silnego, swojskiego, realizującego misję niesienia Polakom Ewangelii. A okoliczności geopolityczne umożliwiły mu próbę realizacji tej idei.

Myśląc w ten sposób nie można się dziwić, że gdy tylko poddani cesarzy niemieckiego i austriackiego stracili w ciągu 1918 r. złudzenia, co do trwałości ich imperiów, na porządku dziennym stała się walka o jak najszersze granice odrodzonego państwa polskiego (i innych państw sukcesyjnych). I tu rola biskupa była nie do przecenienia, gdyż walczył on – i to już wcześniej, od przełomu XIX i XX w. – o polskość luteranów na ziemiach oderwanych w dawnych wiekach od Rzeczypospolitej. Tym samym wspierał on żądania strony polskiej podczas ustaleń granic nowych państw, dotyczące zachodniej granicy etnicznej języka polskiego. Zanim wyjechał do Paryża przekonywać prezydenta Th. Woodrowa Wilsona do postulatów polskich, dla Kościoła Juliusza Burschego nastały wielkie dni. W grudniu 1918 r., dwa miesiące po opowiedzeniu się nowej i niezależnej od Austrii śląskiej Rady Narodowej za przynależnością do Polski, Franciszek Michejda opublikował *Głos polskiego duchowieństwa ewangelickiego w sprawie przyłączenia Śląska wschodniego do Polski*, po czym parafie Śląska Cieszyńskiego oficjalnie przyłączyły się do KEA, co było chyba największą zmianą na ewangelickiej mapie kościelnej tego czasu. Nie oznaczało to końca zmagań z Czechami, gdyż w styczniu 1919 r. wojska czeskie zajęły sporny obszar. Tymczasem w Paryżu w lutym 1919 r. Bursche działał wspólnie z innym bohaterem tamtych dni, statystykiem i politykiem prof. Józefem Buzkiem (twórcą późniejszego GUS-u, autorem książek dowodzących naukowo polskich racji) oraz Wawrzyńcem Puttkamerem z Kościoła reformowanego. Przekonywali zwycięskie mocarstwa do przyznania Polsce bez pytania o zdanie mieszkańców (czyli bez plebiscytów) ziem całego Śląska Cieszyńskiego oraz Mazur. Do poszerzenia granic na korzyść Polski na terenach polsko-ewangelickich, w miejscu działalności wspomnianego, zmarłego w 1911 r. ks. Badury, przekonywały jego dzieci: Kazimierz Badura oraz Bronisława Przykutowa, dzięki czemu Polska otrzymała część powiatów sycowskiego i namysłowskiego.

Następnym krokiem były odezwy układane przez Juliusza Burschego i jego zwolenników: *Do Mazurów* w kwietniu 1919 r. oraz do *Ślązaków: An die evangelischen Brüder in Schlesien*. Sprawami Górnego Śląska zajął się ks. Karol Banszel. Bursche stanął zaś na czele Komitetu Mazurskiego, gdzie też działała jego córka Helena, a wśród członków Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików

Polaków znalazł się jego brat Aleksander, aplikant przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, a od 1923 r. sędzia śledczy w Płońsku. Efekty były marne, gdyż zakładano, że język wyznacza narodowość, co było jednak dużym uproszczeniem. Mazurzy ostatecznie nie zostali przekonani, choć Polacy-ewangelicy ze Zrzeszenia udowadniali, że niekatolicy są w Polsce doceniani, a nawet obejmują ważne rządowe posady. Do Polski przyłączono jedynie niedużą część, jaka im została przyznana bez plebiscytu: Działdowszczyznę. Negatywny wpływ na to miała jednak także działalność narodowych demokratów, którzy nie kryli się z pomysłem na własną politykę w regionie, politykę polonizacji ludności poprzez jej katolicyzację.

W wyniku układów ze zwycięską koalicją oraz trudnej sytuacji politycznej w Polsce (najazd bolszewicki), ostatecznie przy Polsce pozostała w 1920 r. tylko część Śląska Cieszyńskiego, po polskiej stronie rzeki Olzy. W związku z tym ewangelickie parafie o największej liczbie Polaków zostały po stronie czechosłowackiej (w tym parafia Michejdy, Nawsie, w której zmarł on rok później, załamany takim rozwojem sytuacji), co leżało na sercu polskim luteranom aż do czasu niesławnego zajęcia Zaolzia przez Polskę w 1938 r., które z radością poparli. W międzyczasie w wyniku plebiscytu przyznano Polsce za to część (niecałą połowę) Górnego Śląska, co nie wpłynęło na wzrost liczby parafii KEA (był tam oddzielny Kościół). Za to przyznano temu Kościołowi zarząd nad parafiami na Kresach. Na koniec, jeszcze w maju 1922 r., zbór krakowski przegłosował przyłączenie się do KEA, co było skutkiem niemożności porozumienia się z nowym seniorem miejscowego Kościoła ewangelickiego, Hugonem Gerstbergerem. Polska część zboru lwowskiego chciała tego samego, ale ostatecznie musiała się zadowolić posiadaniem trzeciej części miejsc we władzach parafii.

Pisałem wcześniej o braku większych zmian w kontekście Kościołów ewangelickich po zaborach. W rzeczy samej Rzeczpospolita odziedziczyła bardzo liczne wspólnoty niemieckie na swym terytorium, a razem z nimi także Kościoły. Był to przede wszystkim Kościół Unijny w Wielkopolsce i na Pomorzu (zwany potem Kościołem Ewangelickim Unii Staropruskiej). W przeddzień 11 listopada liczył on 1,5 miliona ewangelików, z czego było tylko ok. 20 tys. uświadomionych Polaków. Choć jeszcze w początku XIX w. istniało sporo polskich parafii, które przetrwały polską kontrreformację, to stopniowo ewangelicy się germanizowali. Przykładowo w Toruniu ostatnie nabożeństwo polskie miało miejsce w 1850 r. Był to więc Kościół niemiecki, nastawiony na kultywowanie dawnej tradycji i na dalszy kontakt z metropolią w Berlinie. Był on przy tym osłabiony emigracją dużej części wiernych, którzy nie chcieli mieszkać w Polsce. Odłamem tego Kościoła był nieliczny Kościół Staroluterański, skupiający wiernych nieuznających unii obu wyznań zawartej w 1817 r. Dużo mniejszy i mający charakter diaspory był Kościół Unijny na wygranej przez Polskę dzięki plebiscytowi i Powstaniom Śląskim części Górnego Śląska. Wynikało to nie tylko z emigracji, ale też z faktu, że w ogóle ewangelików nie było tam więcej niż 10% w XIX w.: straty wynikłe z kontrreformacji nie dało się już „odrobić". Na 120 tys. ewangelików około 1918 r. było ok. 35 tys. Polaków, ale po 1920 r., w wyniku emigracji było już ich wszystkich tylko ok. 60 tys., czyli 6% ludności (potem ich liczba jeszcze o połowę spadła). Byli to też kulturowi Niemcy, choć niektórzy polskojęzyczni. Trzecim Kościołem był

Kościół Ewangelicki Augsburskiego i Helweckiego Wyznania w byłym zaborze austriackim. Był to Kościół niewielki, w Galicji istniał głównie dzięki dopływowi osadników z czasów józefińskich końca XVIII w. W 1880 r. ewangelików było w Galicji tylko 40 tys. Miał on także niemiecki charakter, tym bardziej, że utracił najludniejsze (i polskojęzyczne) diecezje na rzecz KEA w latach 1918–1922 r. Do omawianej grupy doliczyć można jeszcze obie Jednoty reformowane, z Wilna i Warszawy, aby mieć pełny obraz siedmiu Kościołów ewangelickich w odrodzonej Polsce.

Wspomniane niepolskie Kościoły ewangelickie zachowały swój stan posiadania w czasach odrodzonej Polski. Nie traciły one kościołów, przynajmniej w miastach. Przykładem może służyć Górny Śląsk, gdzie przetrwało niemal wszystkie 19 parafii (jedna uległa zlikwidowaniu z powodu zbyt małej liczby wiernych), a najwięcej wiernych straciły parafie w dużych miastach: Katowicach i Chorzowie (Królewskiej Hucie). W Poznaniu żadna z aż siedmiu niemieckich parafii nie została zlikwidowana i wszystkie siedem kościołów służyło „zdziesiątkowanej" liczbie swych parafian. Co ciekawe, między tymi Kościołami istniały tarcia związane z próbami wygrywania wiernych na swą korzyść. Najbardziej spektakularnym przykładem był szybki rozwój KEA kosztem kościoła poaustriackiego. Ale i tak było to dalekie od wielkiej idei Burschego - zjednoczenia wszystkich luteranów w Polsce o czym pisał tak: „Przyłączenie tych wszystkich ewangelików polskich do nowej Polski naprawi wiekową krzywdę nam wyrządzoną, wzmocni ewangelicyzm polski i doprowadzi do tego, że w nowej Polsce będzie przeszło miljon ewangelików polskich". Także Kościół małopolski starał się pozyskać wiernych niemieckojęzycznych z KEA, którzy mogli zżymać się na zdecydowane działania polityczne swych polskich duchownych. Z kolei Kościół na Górnym Śląsku, nękany ubytkiem wiernych, starał się pozyskać niemieckie parafie na Śląsku Cieszyńskim. Nic z tych działań nie wyszło.

Na koniec warto wspomnieć o próbach dalszej zmiany sytuacji kościelnej przez grono biskupa Burschego, poprzez ekspansję parafii polskich w tych regionach, gdzie protestantyzm utracił swe dawne, przynajmniej częściowo polskie oblicze. Zakładano więc od nowa polskie zbory w Wielkopolsce (np. w Poznaniu), na Pomorzu (nowa gmina w Toruniu, parafia w Gdyni i in.), a także próbowano tego na Górnym Śląsku. W tym ostatnim przypadku przeważyła jednak polityka siły, forsowana przez wojewodę Michała Grażyńskiego, któremu zależało na „odniemczeniu" regionu. Środkiem ku temu było zmuszanie tamtejszych zborów, unijnych w charakterze, do przyjęcia w swe szeregi luteranów-Polaków. Jako że taktyka ta nie dawała rezultatów, ostatecznie zdecydowano się na wymianę władz Kościoła wbrew opinii tamtejszych duchownych (narzucanie nowych praw stało się możliwe po wygaśnięciu w 1937 r. chroniącej tamtejszy Kościół tzw. Konwencji Genewskiej). Można jednak, mimo przytoczonych okoliczności powiedzieć, że sytuacja wszystkich Kościołów po ustabilizowaniu się nowego państwa polskiego w 1923 r. nie ulegała większym zmianom, wszystkie się utrzymały w tych samych granicach, poza rozwijającym się KEA.

W łonie samego KEA także biskup Bursche starał się popierać księży Polaków, przez co powstała spora dysproporcja między wiernymi, w większości niemieckojęzycznymi, a duchownymi, w większości Polakami. Jak

pisał: „Chcemy utworzyć kościół ewangelicki polski, wolny od wpływów niemieckich, które zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej [w latach 1915–1918] tak srodze dały się nam we znaki, i jesteśmy przekonani, że taki kościół może istnieć, rozwijać się i być błogosławieństwem". Kościół ten liczył ponad 400 tys. wiernych i był największym z siedmiu wspomnianych Kościołów, ale przyjmuje się, że do końca okresu międzywojennego wierni Polacy nie stanowili więcej jak jedną trzecią ogółu. W polityce wzmacniania jego polskiego oblicza biskupa popierali mocno prezes Konsystorza mec. Jakub Glass, a także duchowni działający poza „matecznikiem" KEA, tacy jak Feliks Gloeh, Ewald Lodwich, Karol Banszel czy Józef Mamica. Nie chodziło jednak o wynaradawianie Niemców, przeciwnie – zgodnie z ustaloną w KEA w początku XX w. zasadą „Suum cuique" (każdemu swoje) starano się zapewnić posługę wiernym w ich języku, nic nie narzucając. Bursche osobiście też bronił na łamach swego „Zwiastuna Ewangelicznego" i późniejszego „Ewangelika" niemieckich kolonistów przed złym traktowaniem przed I wojną, w jej trakcie (masowe wysiedlenia) oraz podczas ich powrotu po 1918 r. z zesłania w Rosji. Walczył też o prawa Niemców do szkolnictwa w ich języku u niechętnych im polskich władz. Czyniąc to stawał się niejako w sytuacji Niemców w Królestwie i w Austrii przed 1914 r., gdy starali się zapewnić zrozumiałe kazania swym polskim wiernym, broniąc ich jednak przez uwikłaniem w nowoczesny ruch narodowy. To było niemożliwe na dłuższą metę już w końcu XIX w., tym bardziej było niemożliwe odseparowanie Niemców w Polsce od wpływów Republiki Weimarskiej, a tym bardziej od sugestywnych idei płynących z Niemiec po 1933 r.

Czy słuszne było tak dalekie zaangażowanie się KEA w sprawę polską u progu niepodległości? Trzeba sobie odpowiedzieć na to pytanie dwojako. Z jednej strony wikłanie się w ruch narodowy nie służyło żadnym Kościołom w misji, jaką było głoszenie Ewangelii. Z drugiej strony pozostawanie na stanowisku ponadnarodowym groziło utratą posłuchu u wiernych, którzy żyli sprawami narodowymi w czasie zaborów i później. Można też powiedzieć, że za polityką biskupa Burschego stała „historia". Nacjonalizm, rozbuchany na przełomie XIX i XX w. i doprowadzony do karykaturalnej (choć zupełnie nie śmiesznej) postaci za rządów Hitlera, doprowadził do katastrofy dziejowej i w następstwie likwidacji opisywanych przeze mnie kościelnych pozostałości zaborowych oraz zwycięstwa idei państw jednonarodowych po 1945 r. Bez tej upartej walki o polskość luteranizmu w całej odrodzonej Rzeczypospolitej (a nie tylko na terenie, jaki obejmował KEA przed 1918 r.), bez głoszenia idei polskiego ewangelicyzmu oraz bez wchodzenia z państwem polskim w „zgniłe" kompromisy – jak było w przypadku rozporządzenia prezydenta o stosunku RP do KEA w 1936 r., które dawało państwu duże możliwości ingerencji w wewnętrzne sprawy Kościoła – luteranizm mógłby być po prostu usunięty z Polski po 1945 r., tak jak inne niemieckie pozostałości.

Aleksander Łupienko

WYDARZENIA...

SPOTKANIE I KONFERENCJA OPIEKUNÓW POMNIKÓW HISTORII POD PATRONATEM PREZYDENTA RP

W dniach 5-6 czerwca 2018 roku w Katowicach i Pszczynie odbyło się 8. Spotkanie Opiekunów Pomników Historii pt. „Po co nam Pomnik Historii? Czy duma i troska o zabytki stają się wyznacznikiem współczesnego patriotyzmu?". Konferencja odbywała się pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, organizatorami byli: Narodowy Instytut Dziedzictwa oraz Śląski Urząd Wojewódzki. W tym wydarzeniu uczestniczył proboszcz Parafii Świętej Trójcy ks. Piotr Gaś. Na liście Pomników Historii znajduje się m.in. Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie przy ul. Młynarskiej.

Nieprzypadkowy był wybór miejsca, w którym odbyła się konferencja. Jednym z dwóch katowickich zabytków uznanych decyzją Prezydenta RP za Pomnik Historii jest bowiem Gmach Województwa i Sejmu Śląskiego oraz zespół katedralny, w skład którego w wchodzi Archikatedra pw. Chrystusa Króla wraz z kurią i ogrodem. Oba te obiekty goście Spotkania mieli okazję zwiedzić.

W Sali Sejmu Śląskiego uczestników konferencji powitali Jan Chrząszcz Wicewojewoda Śląski oraz Bartosz Skaldawski p.o. Dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Konferencja podzielona była na dwa panele dyskusyjne. Pierwszy zatytułowany **„Patriotyzm a dziedzictwo"** z udziałem prelegentów prof. Antoniego Barciaka z Instytutu Historii Uniwersytetu

Uczestnicy konferencji w Sali Sejmu Śląskiego

Śląskiego, dr hab. Anety Borowik z Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Śląskiego, dr hab. Agnieszki Przybyły-Dumin z Muzeum Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie, prof. Zygmunta Woźniczki z Instytutu Nauk o Kulturze na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Panel moderował dr Andrzej Krzystyniak, Pełnomocnik Wojewody Śląskiego ds. obchodów stulecia niepodległości. Podczas drugiego panelu **„Pomniki Historii – nasze wspólne dziedzictwo"** eksperci w składzie dr Maciej Ambrosiewicz Pełnomocnik Burmistrza miasta Augustów ds. Kanału Augustowskiego, Artur Rolka Burmistrz Paczkowa, Wit Karol Wojtowicz Dyrektor Muzeum – Zamek w Łańcucie, Marta Sztwiertnia z Fundacji Chronić Dobro oraz dr hab. Michał Gronowski OSB Kustosz Muzeum Opactwa Benedyktynów w Tyńcu dyskutowali nt. roli, jaką zabytki noszące

tytuł Pomnika Historii odgrywają w rozwoju społecznym, gospodarczym i kulturowym regionu, w którym są położone. Merytoryczną opiekę nad panelem sprawował Roman Marcinek specjalista z Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Krakowie.

Celem dorocznych Spotkań jest wymiana doświadczeń i budowanie współpracy pomiędzy opiekunami obiektów, które mocą zarządzenia Prezydenta RP zostały uznane za Pomnik Historii, a także wypracowywanie dobrych wzorców w zarządzaniu tymi wyjątkowymi miejscami oraz upowszechnianie wiedzy o ich potencjale i roli w rozwoju lokalnym. „To jest forum, podczas którego chcemy doprowadzić do możliwości wymiany doświadczeń między opiekunami historii. Staramy się raz w roku zapraszać wszystkich opiekunów pomników historii i budować sieć współpracy. Oczywiście Pomniki Historii są bardzo różne, w każdym są inne kłopoty, ale być może część tych kłopotów się powtarza i ta wymiana doświadczeń może posłużyć łatwiejszemu rozwiązywaniu problemów, które już ktoś rozwiązał" – wyjaśnił w rozmowie z dziennikarzami Bartosz Skaldawski, p.o. Dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Drugiego dnia Spotkania uczestnicy zwiedzili Muzeum Zamkowe w Pszczynie. Zwiedzanie zostało poprzedzone wykładem Dyrektora obiektu – Macieja Klussa.

Jak można wnioskować ze słów Bartosza Skaldawskiego kolejne, przyszłoroczne spotkanie odbędzie się w większym gronie: „Mamy obecnie 91 wpisów na listę Pomników Historii, część to wpisy składające się z kilku obiektów. Do tego tytułu aspiruje wiele innych. Mogę powiedzieć, że do końca roku Pomników Historii będzie ponad 100".

Tekst i zdjęcie: nid.pl

NOWY ORGANISTA W WARSZAWIE-WŁOCHACH

Instrument w Kościele Objawienia Pańskiego w Warszawie-Włochach

Od wielu lat p. Adam Lewandowski był organistą Kościoła Objawienia Pańskiego w Warszawie Włochach. Ze względu na wyprowadzkę do innego miasta zrezygnował z dotychczasowej pracy. Rada Parafialna ogłosiła konkurs na stanowisko organisty i ze zgłoszonych kandydatur wybrano dr. Witolda Błaszczyka.

29 lipca br. podczas nabożeństwa niedzielnego w Warszawie Włochach podziękowania za lata muzycznej służby złożył p. Adamowi Lewandowskiemu proboszcz Parafii ks. Piotr Gaś, który podkreślił również Jego zaangażowanie, poświęcenie i pasję, z jaką wykonywał swą pracę.

Dr Witold Błaszczyk zagrał pierwsze nabożeństwo we Włochach w pierwszą niedzielę września.

www.trojca.waw.pl

CHÓR SEMPER CANTAMUS NA JUBILEUSZU 600 LECIA ŁOMŻY

6.06.2018. Chór Semper Cantamus podczas koncertu w Łomży

W dniu 6 czerwca tego roku chór SEMPER CANTAMUS dał koncert w Domku Pastora w Łomży. Chór nasz został zaproszony do udziału w Dniach Wielokulturowej Łomży „Pod Wspólnym Niebem" w ramach jubileuszu 600-lecia nadania praw miejskich Łomży. To przedsięwzięcie kulturalne miało na celu przypomnienie, że Łomża do czasu II wojny światowej; była miastem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym. Obok Polaków znaczny procent mieszkańców stanowili Żydzi oraz wyznawcy prawosławia i protestanci. Obecnie zostało niewiele śladów z tej różnorodności kulturowej. Goście mogli obejrzeć wystawę i wysłuchać wykładu na temat gminy ewangelicko-augsburskiej. Miała też miejsce prezentacja filmu dokumentalnego o ostatnim łomżyńskim pastorze – Zygmuncie Kuźwie.

Po koncercie, na który złożyły się utwory sakralne i świeckie, wraz panią dyrygent Zuzanną Kuźniak odbyliśmy spacer po Łomży śladami społeczności ewangelickiej, a naszym przewodnikiem był przemiły gospodarz pan Wojciech Winko[1)]. Przekonaliśmy się, że Łomża to ładne i zadbane miasto. Dzięki słonecznej pogodzie i serdecznemu przyjęciu spędziliśmy bardzo miły dzień.

Wiktoria Melech
SEMPER CANTAMUS

Ewangelickie pamiątki w Łomży

[1)] *Wojciech Winko* - Łomżyniak, społecznik, redaktor i wydawca czasopisma „Goniec łomżyński", współzałożyciel i sekretarz Łomżyńskiego Bractwa Historycznego, z *zamiłowania genealog rodów historycznej Ziemi Łomżyńskiej i badacz jej historii.* (*http://historialomzy.pl/kontakt/redakcja/*).

DRZEWO PRZYJAŹNI POLSKO-NIEMECKIEJ POSADZONE PRZEZ GOŚCI Z KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO HESJI I NASSAU

7 sierpnia br. Parafię Świętej Trójcy w Warszawie odwiedziła 11-osobowa delegacja z Okręgu Kościelnego Rheinhessen w Ewangelickim Kościele Hesji i Nassau (ELHN). Na czele niemieckiej delegacji stał ks. dr Klaus-VolkerSchütz, generalny superintendent (Propst) Okręgu Kościelnego Rheinhessen, który przybył do Polski z 10 duchownymi odpowiedzialnymi za 10 dekanatów, w skład których wchodzi ponad 200 parafii ewangelickich skupionych wokół Moguncji, Wormacji, Badenheim i Oppenheim.

Goście z Niemiec w Kościele E.-A. Świętej Trójcy

Gościom z Niemiec, którzy na kilka godzin odwiedzili naszą Parafię, towarzyszyła Anna Wrzesińska, kierownik Biura Biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Duchownych przywitał kurator Parafii Igor Chalupec. W kościele nasi goście otrzymali najważniejsze informacje dotyczące historia i życia Parafii. W domu parafialnym kurator odpowiadał na pytania związane z aktualnymi wyzwaniami zboru, a Elżbieta Byrtek zapoznała gości z działalnością katechetyczną i edukacyjną Parafii.

Niemieccy goście odwiedzili również sąsiednią Parafię Ewangelicko-Reformowaną, a popołudniu uczestniczyli w uroczystym posadzeniu drzewa przyjaźni polsko-niemieckiej w Ogrodach Polsko-Niemieckich przy Al. Emila Wedla na skraju Parku Skaryszewskiego.

www.trojca.waw.pl

DUSZPASTERZE MŁODZIEŻOWI Z NADRENII

19 września br. Parafię Świętej Trójcy w Warszawie odwiedziła 15-osobowa grupa duszpasterzy młodzieżowych z partnerskiego Kościoła Ewangelickiego w Nadrenii (EKiR). W skład grupy wchodzili teolodzy i pedagodzy na co dzień zajmujący się pracą wśród młodzieży ewangelickiej w różnych grupach wiekowych.

Goście z Nadrenii wysłuchali informacji na temat historii Parafii i dzisiejszych wyzwań duszpasterskich. Wcześniej w Centrum Luterańskim spotkali się m.in. z kierownikiem Biura Biskupa Kościoła Anną Wrzesińską, a także z Elżbietą Byrtek, katechetką naszej Parafii, i ks. dr. Karolem Niedobą, proboszczem Parafii w Grudziądzu. Delegacja z Niemiec wysłuchała informacji o Kościele, pracy młodzieżowej i katechetycznej w Kościele ewangelicko-augsburskim w Polsce.

www.trojca.waw.pl

XXVII OGÓLNOLPOLSKIE FORUM KOBIET LUTERAŃSKICH

W dniach **21-23 września** na terenie Centrum Luterańskiego obradowało kolejne Ogólnopolskie Forum Kobiet Luterańskich (OFK). Od wielu lat jesienią na ul. Miodową zjeżdżają przedstawicielki Parafii Luterańskich z całej Polski. Jedynie w ubiegłym roku XXVI OFKL odbyło się poza Warszawą - w ramach Ewangelickich Dni Kościoła na Śląsku Cieszyńskim - obrady, dyskusje, nabożeństwa odbywały się wówczas kolejno w Wiśle, Cieszynie i Bielsku. W tym roku obrady XXVII OFKL powróciły do Warszawy. Jak co roku zaproszone były również siostry z Kościołów ewangelickich: z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, a także z zagranicy.

Każde Forum ma temat przewodni.Tegoroczny temat - „Kobiety Niepodległości"- nawiązywał do obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Dzień pierwszy obrad. Dyskusje w grupach

Pierwszego dnia, część uczestniczek odwiedziło Muzeum Fryderyka Chopina. A po kolacji odbyły się warsztaty prowadzone przez Agnieszkę Godfrejów-Tarnogórską, w pięciu grupach, w których omawiano cechy charakteru, postawy oraz osobowość biblijnych kobiet: Debory, Miriam, Marii Magdaleny, Lidii i Estery. Rozważanie i modlitwę wieczorną poprowadziła diakon Halina Radacz, przewodnicząca Synodalnej Komisji ds. Kobiet.

Drugi dzień obrad rozpoczęto modlitwą, następnie dk. Halina Radacz rozpoczęła obrady Forum. Pierwsza referentka - pani Władysława Magiera, były pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, nauczycielka, pomysłodawczyni turystycznego szlaku – „CIESZYŃSKI SZLAK KOBIET" jest autorką wielu publikacji poświęconych kobietom Śląska Cieszyńskiego. Przedstawiła sylwetki kilku z nich, które działały na rzecz niepodległości Polski. Zwracała uwagę na fakt, że ich działalność jest niedoceniana i niewiele miejsca poświęca się im w publikacjach historycznych. A kilka z nich za swoją działalność zapłaciło życiem.

W przygotowanym na Forum folderze wspomniano również o kobietach, warszawiankach, ewangeliczkach, które w latach 60. XIX w. aktywnie uczestniczyły w przygotowaniach do Powstania Styczniowego, potem w czasie samego Powstania kontynuowały swoją działalność organizując pomoc więźniom czy zesłańcom, przygotowywały dokumenty i schronienia dla uciekinierów. Krótką notatkę zamieszczoną w folderze uzupełniła swoją wypowiedzią krewna bohaterek – pani Małgorzata Manteuffel-Cymborowska.

Druga referentka, Anna Karaszewska - socjolożka, zaangażowana w działalność na rzecz kobiet, jedna z inicjatorek Kongresu Kobiet - w swoim wystąpieniu, przedstawiła sytuację kobiet w Polsce. Przypomniała, że Polki pierwsze w Europie wywalczyły prawa wyborcze,

Prelegentki: Władysława Magiera i Anna Karaszewska odpowiadają na pytania z sali

ale ich sytuacja dzisiaj nie jest najlepsza. Zasada równego traktowania jest podstawową zasadą w demokratycznym państwie. Kobiety w Polsce dużo zyskały przez integrację z UE. Ale nie wszystkie zasady ratyfikowanych konwencji zostają jednak sprawnie wdrażane w życie. W ostatnim czasie pogarsza się sytuacja kobiet w Polsce. Wciąż jest słaba ściągalność alimentów. Na równorzędnych stanowiskach kobiety zarabiają mniej od mężczyzn i ta różnica jest tym większa im wyższe stanowisko.Obecny system emerytalny pogarsza ich sytuację materialną na emeryturze, gdyż będą miały krótszy staż pracy, a tym samym - niższe świadczenia. W ostatnich latach wzrosła liczba młodych kobiet rezygnujących z pracy zawodowej, głównie z powodu programu 500+ który z jednej strony poprawił sytuację materialną najuboższych, ale z drugiej strony spowodował dezaktywizację zawodową młodych kobiet.

Trzeci referat poświęcony był zaangażowaniu kobiet w gremiach decyzyjnych w naszym Kościele. Pani Katarzyna Luc przedstawiła jak kształtował sięudział kobiet w poszczególnych kadencjach Synodu, w Radach Diecezjalnych, Radzie Synodalnej, Konsystorzu. Największy udział kobiet był w XII Kadencji Synodu Kościoła (2007-2012) - 16, co stanowiło 23,9% wszystkich synodałów. Wśród Synodów diecezjalnych zawsze wysoki udział kobiet był w Diecezji Warszawskiej. A także sporządzony został spis absolwentek teologii ChAT, wprowadzonych w urząd nauczania kościelnego i posiadających ordynację diakonacką. Ciekawostką jest fakt, że kilka z nich posiada pełną ordynację, prowadzą samodzielnie parafie, ale… za granicą.

W wyniku dyskusji prowadzonych w pięciu grupach apelowano by panie aktywizowały się w pracy społecznej i na rzecz Kościoła poprzez kandydowanie do różnych gremiów decyzyjnych. Zwracano uwagę na to, aby w duchu równości wychowywać dzieci i młodzież. Postulowano, aby wydać książkę o ewangeliczkach, które miały swój wkład w odzyskaniu niepodległości, a także wznowić wydanie broszury: „Wspomnienia matki i córki" Teodory z Heurichów Kislańskiej.

22.09.2018 r. Podczas dyskusji

W trzecim dniu Forum, w niedzielę w kościele Świętej Trójcy w Warszawie nabożeństwo główne prowadzone było przez kobiety. Liturgię wstępną prowadziły: diakon Małgorzata Gaś (par. E-A Świętej Trójcy w Warszawie), diakon Renata Raszyk (parafia E-A, Jastrzębie - Zdrój), diakon Izabela Sikora (par. E-A Świętej Trójcy – Szczecin). Kazanie wygłosiła diakon Marta Zachraj z parafii E-A Wniebowstąpienia w Warszawie, a liturgię komunijną prowadziły: dk. Halina Radacz (par. E-A - Żyrardów), ks. Jana Drottnerová (Słowacja), dk. Małgorzata Gaś. XXVII Ogólnopolskie Forum Kobiet Luterańskich zakończono wspólnym obiadem w sali parafialnej Parafii Świętej Trójcy w Warszawie.

Tekst i zdjęcia: Aldona Karska

23.09.2018 r. Nabożeństwo w kościele Świętej Trójcy, przed ołtarzem dk. Halina Radacz, ks. Jana Drottnerová, dk. Małgorzata Gaś

Uczestniczki XXVII OFKL przed kościołem Świętej Trójcy

BOHATERKI WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ NA STAREJ FOTOGAFII

Prezentowane na fotografii kobiety walczyły o niepodległość Polski już w XIX wieku. Zdjęcie przedstawia Emilię ze Szwarców Heurichową (1819-1905) z córkami: Emilią, Julią, Teodorą (1844-1920) i Heleną. Powstało w atelier Karola Beyera, gdzie siostry Heurichówny zajmowały się dorywczo retuszowaniem zdjęć. Ale przede wszystkim wyróżniały się działalnością patriotyczną. Brały udział w manifestacjach patriotycznych w 1861 roku. Ich dom przy ul. Widok 5 stał się miejscem spotkań członków Centralnego Komitetu Narodowego, działała tam tajna drukarnia i tajny zakład fotograficzny. W specjalnej kryjówce przechowywane były dokumenty i pieczęcie Komitetu.

Emilia ze Szwarców Heurichowa z córkami: Emilią, Julią, Teodorą i Heleną

W Wigilię Bożego Narodzenia 1862 Emilia Heurichowa wraz z córkami została aresztowana; córki, jako małoletnie zwolniono. Po powrocie do domu zdołały one z narażeniem życia zabezpieczyć ocalałe z rewizji ukryte dokumenty. Po jakimś czasie zwolniono matkę, ale wkrótce została ona ostrzeżona o planowanym ponownym aresztowaniu i wywiezieniu na Syberię. Z pomocą córek zdołała w porę zbiec i ukryć się na terenie zaboru pruskiego.

Córki kontynuowały działalność konspiracyjną, w trakcie Powstania Styczniowego były kurierkami, przygotowywały paszporty i organizowały ucieczki osobom zagrożonym aresztowaniem, zajmowały się aprowizacją więźniów Cytadeli oraz tych zsyłanych na Syberię. Były wielokrotnie aresztowane. W trakcie rewizji i przesłuchań mimo młodego wieku wykazywały się wielką odwagą i opanowaniem. Skazane na zesłanie do Wiatki (obecnie: Kirow), ostatecznie po zewnętrznych interwencjach wyrok złagodzono, ale musiały opuścić Warszawę i zamieszkać w Prenach w rejonie mariampolskim (obecnie: Litwa). Po dwóch latach powróciły do Warszawy i założyły sklep bławatny prowadzony przez kobiety. Nadal zajmowały się działalnością społeczną i patriotyczną.

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie, pomnik na grobie rodziny Heurichów

W 1918 roku ukazała się broszura „Wspomnienia matki i córki". Autorką tych wspomnień jest Teodora z Heurichów Kiślańska, która spisała je za namową matki. Dotyczą wydarzeń z lat 60. XIX w. Wspomnienia Teodory przeplatane są wspomnieniami matki – Emilii Heurich. Warto przypomnieć te kobiety, które wykazywały się wielkim patriotyzmem, odwagą i przedsiębiorczością, a biorąc pod uwagę ówczesną pozycję społeczną kobiety i ich wiek - były prawdziwymi bohaterkami walk o niepodległość.

Aldona Karska

NOWI PARAFIANIE

To było niezwykle i niezmiernie radosne przeżycie. Dwadzieścia osób, które spotykały się czasem rok, czasem dłużej, aby poznać podstawy wyznania luterańskiego, w niedzielę 30 września 2018, podczas niedzielnego nabożeństwa w kościele św. Trójcy, zostało przyjętych do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Jestem jedną z tych osób, więc siłą rzeczy relacja będzie emocjonalna i osobista.

W sobotę spotkaliśmy się na próbie; choreografia naszych wejść i wyjść wymagała ćwiczeń i zmysłu orientacji. Pojawiły się niezmiernie ważne kwestie ubioru, płaszczy itd. Ksiądz proboszcz zostawił nam swobodę, prosząc jedynie, by ewentualne mini nie miało „trudnej" długości ☺ Było wesoło i nie bez problemów przestrzennych, ale daliśmy radę i w niedzielę każda i każdy znał swoje miejsce. I było to ważne, bo można było skoncentrować się na modlitwie, przeżyć nabożeństwo nie skupiając się na tym, co w danej chwili należy zrobić.

Uroczystość wstąpienia do Kościoła odbyła się w dniu Dziękczynnego Święta Żniw. W kazaniu ksiądz Piotr Gaś mówił o konieczności troski o naszą planetę, o niemarnowaniu żywności. Przypomniał, że „czyńcie ziemię poddaną" nie oznacza – niszczcie ją. Pieśń Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?" wybrzmiała szczególnie w tym kontekście. „Bo to wszystko Twoje, cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje" – to znaczy, że bezmyślnie niszcząc Ziemię nie tylko rujnujemy życie naszych dzieci ale niweczymy też dar Boży.

Każda i każdy z nas po złożeniu przysięgi otrzymał Dar - błogosławieństwo i skierowane do niego Słowo Boże, które wziął ze sobą. Przyznam się, że ze wzruszenia nie potrafiłam tych słów zapamiętać – na szczęście można do nich wrócić dzięki transmisji… Mija tydzień a ja, ponownie słuchając Słowa, które wybrzmiało w dwudziestu różnych cytatach z Pisma, myślę o tym, jak prawdziwe i pomocne może być kierowanie się Słowem w życiu codziennym.

Chciałabym w tym miejscu z głębi wdzięcznego serca podziękować księdzu proboszczowi, Piotrowi Gasiowi, za poprowadzenie nas wszystkich ku Zmianie, za cierpliwość, otwartość, uśmiech, spokój i niezwyczajny dar wolności. W czasie tych spotkań, wspólnych i indywidulanych, miałam poczucie, że ksiądz jest przewodnikiem, który decyzję, czy za nim pójdę, zostawia Bogu. Z tą lekcją i radością w duszy dziękuję też całemu zborowi za serdeczne powitanie, za te niekończące się uściski dłoni na parafialnych schodach, za uśmiech grzejący serce. Dzięki Wam, Radzie Parafialnej i wszystkim obecnym, poczuliśmy się członkami społeczności otwartej, przyjaznej i radosnej.

Ewa Korulska

30.09.2018 r. Nowi parafianie

WSPOMNIENIA...

Śp. WANDA FOLGART-DĘBOWSKA (1948-2018)

Wanda Folgart-Dębowska, 2005 r.

Wanda Dębowska z domu Folgart była właściwie parafianką obydwu warszawskich parafii ewangelickich. Ochrzczona i konfirmowana na Puławskiej, od lat 60. była członkinią Parafii św.Trójcy, ale uczestniczyła aktywnie w życiu obydwu naszych zborów.

Jako młoda dziewczyna trenowała kajakarstwo pod okiem ojca Ryszarda Folgarta, który był jednym z najwybitniejszych trenerów kajakarstwa. W latach 60-tych była kajakarką BKS „SKRA" Warszawa i wielokrotną medalistką Mistrzostw Polski. Później pasjonowała ją turystyka, wycieczki w gronie przyjaciół. Po bolesnej stracie męża Bogdana w 2006 roku nadal chętnie i często brała udział w spotkaniach i imprezach organizowanych przez „Towarzystwo Kolędowe", jak siebie nazwali, czyli grupę przyjaciół z harcerstwa i z pracy męża. Grono jej przyjaciół powiększyło się z chwilą powstania Uniwersytetu Trzeciego Wieku działającego przy Parafii św. Trójcy zasilając szeregi chóru uniwersyteckiego. Sopranistką Chóru Parafii E.-A. Wniebowstąpienia była od 30 lat, czyli niemal od początku istnienia naszego zespołu.

Zmarła dnia 4 maja 2018, 6 maja skończyłaby 70 lat. Cieszyła się na ten jubileusz i miała nadzieję, że będzie go z nami świętować na Puławskiej. Z bólem żegnamy Wandzię, naszą drogą Przyjaciółkę i serdeczną Koleżankę, dobrego i skromnego człowieka. Będzie nam brakowało jej uśmiechu, radości życia i optymizmu, którymi nas obdarowywała.

Przyjaciele z Chóru
Parafii E.-A. Wniebowstąpienia w Warszawie
Zdjęcia: Aldona Karska, 2005

Wanda Folgart-Dębowska na wycieczce w Łodzi w 2005 r.

Śp. HALINA HALWEG (1928-2018)

W dniu 14 czerwca 2018 roku odbył się na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Młynarskiej pogrzeb ś.p. Haliny Halweg (ur.1.12.1928 r. w Łomży, zmarlej 14.03.2018 r. w Warszawie), doktora nauk przyrodniczych, która całe zawodowe życie przepracowała w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc. Żegnali ją przyjaciele, znajomi i grono kolegów (jedyny brat pani Haliny zginął w walkach na Wale Pomorskim). Pogrzeb śp. Haliny prowadził ks. proboszcz Piotr Gaś, który wygłosił piękne i głębokie rozważanie, wysłuchane z wielką uwagą przez obecnych.
Zmarła brała udział w życiu Parafii jako członkini Komisji Ochrony Pamiątek oraz Społecznego Komitetu Opieki nad Zabytkami Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego. Wraz z panią Hanną Rondthaler opracowała listę osób zasłużonych, pochowanych na naszym cmentarzu, która (z pewnymi uzupełnieniami) jest eksponowana przy wejściu koło kancelarii.
Jako była członkini Szarych Szeregów na potrzeby Komisji Ochrony Pamiątek opracowała dokumentację dotyczącą koleżanek – harcerek, biorących udział w ruchu oporu oraz Powstaniu Warszawskim. Ostatnie lata życia spędziła w Domu Lekarza Seniora przy ul. Wołoskiej 139 w Warszawie

E.Ch.

21.05.1944. Halina Halweg (wyższa) i Maria Bryner w dniu konfirmacji

28.03.1943 r. Harcerki z 39 WŻDH podczas ćwiczeń konspiracyjnych w Izabelinie, trzecia od prawej Halina Halweg

Śp. PAWEŁ PUCZEK

Prof. Paweł Puczek

9 września 2018 r. zmarł w Warszawie **prof. Paweł Puczek**. Polski skrzypek i pedagog, profesor sztuk muzycznych urodził się 29 czerwca 1936 r. w Cisownicy na Śląsku Cieszyńskim. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, gdzie otrzymał dyplom z odznaczeniem w zakresie gry na skrzypcach i muzyki kameralnej (1960). Był laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypcowego im. E. Ysaye (1959), członkiem polskiej ekipy na IV Międzynarodowy Konkurs im. H. Wieniawskiego w Poznaniu (1962). W 1965 r. odbył staż w Konserwatorium Moskiewskim, w l. 1966-1967 był koncertmistrzem Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy oraz Capelli Bydgostiensis pro Musica Antiqua, w l. 1967-1970 prowadził Orkiestrę Kameralną „Musici Concertanti", z którą przeprowadzał tourneé zagraniczne i nagrania, w l. 1976-1980 był jednym z koncertmistrzów Opera Royale w Liège (Belgia).
Profesor zwyczajny, przez blisko 20 lat był kierownikiem Katedry Instrumentów Smyczkowych oraz przez dwie kadencje prodziekanem Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej w Katowicach. W latach 1990-2004 prowadził również klasę skrzypiec w Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki opracował autorski program nauczania gry na skrzypcach w szkołach muzycznych I stopnia obowiązujący od 1992 r. Był promotorem i recenzentem przewodów doktorskich, habilitacyjnych i nominacji profesorskich. Był także jurorem wielu krajowych i międzynarodowych konkursów skrzypcowych.
Był jednym z inicjatorów Forum Ewangelickiego, ruchu, który powstał w Kościele ewangelickim w 1994 roku.
21 września br. w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie odbyło się pożegnanie prof. Pawła Puczka, a po nabożeństwie żałobnym w kościele uroczystości pogrzebowe kontynuowano na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Młynarskiej.

źródło: www.trojca.waw.pl

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa
☎(22) 556-46-60
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna:
wtorek-czwartek w godz. 9^{00}-18^{00}, piątek w godz. 9^{00}-16^{00}
w niedziele: w godz. 10^{00}-13^{00}
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1:
nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎ 22-632-10-14
e-mail: **warszawa-cmentarz@luteranie.pl**
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel:
w godz. 10^{00}-16^{00}

LUX MED TABITA
Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: **tabita@luxmed.pl**
Kaplica „Tabita", Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}

Kościół Objawienia Pańskiego Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎ (22) 863-77-86
Nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎/fax 22-849-77-05
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś, Katarzyna Kulińska
Zdjęcie na okładce: bp Juliusz Bursche

Do użytku wewnętrznego